

MYŚLIWIEC

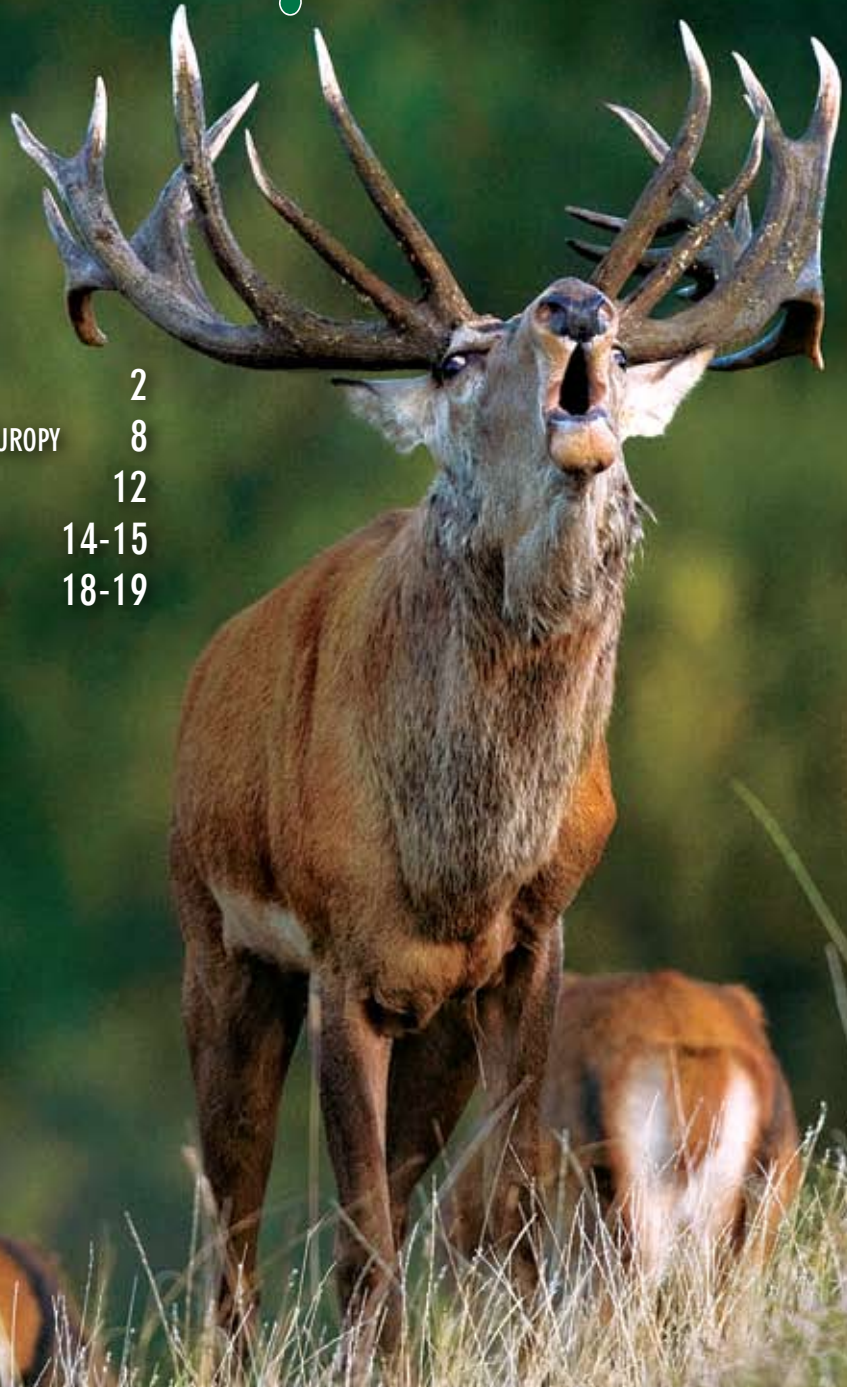
WARMIŃSKO



MAZURSKI

BAL MYŚLIWSKI	2
POLSKA KULTURA ŁOWIECKA NA TLE EUROPY	8
PARKI KRAJOBRAZOWE	12
HISTORIA PZŁ NA ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ	14-15
SELEKCJA JELENI - CELE I MOŻLIWOŚCI	18-19

DODATEK DO MYŚLIWCA - WKŁADKA



BAL MYŚLIWSKI Jubileuszowe łowy

**Główną atrakcją
wieczoru będzie
90-minutowy występ
MARCINA DAŃCA**

PODCZAS BALU:

- aukcja – na oddział onkologiczny Szpitala Dziecięcego w Olsztynie
- damski pokaz mody myśliwskiej
- degustacja win i trunków myśliwskich
- a także konkursy o tematyce łowieckiej.

BAL MYŚLIWSKI

który odbędzie się

26.10.2013 r.

w hotelu OMEGA

na ul. Sielskiej w Olsztynie



Bal przewidziany jest na 350 osób, a koszt wstępu – 400,- zł od pary.

Zapisy na bal przyjmuje Dorota Szydłowska
w biurze ZO PZŁ, tel. 89 535-15-56

Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.
Informujemy, że istnieje możliwość rezerwacji pokoi hotelowych.

Budowa rozpoczęta!

W połowie lipca 2013 roku rozpoczęto budowę budynku szkoleniowo-edukacyjnego Warmińsko - Mazurskiego Centrum Edukacji Ekologicznej zlokalizowanego na terenie strzelnicy myśliwskiej w Gutkowie.

Zamieszczone obok zdjęcia obrazują postęp prac na kolejnych etapach budowy.

Zakończenie prac na etapie stanu surowego otwartego (budynek zadaszony, pokryty papą) jest planowane na koniec grudnia br.



O szacunku do trofeów



Za nami sezon polowania na kozły, a aktualnie polujemy na samce zwierzyny płowej, przeważnie na jelenie, czyli na tzw. zwierzęta trofealne, co nie oznacza, że i inne gatunki nie posiadają drogocennych trofeów. Moim zdaniem, każde zdobyte trofeum, nawet to najskromniejsze, jest równie cenne dla prawdziwego myśliwego, jak to okazało. Ale zastanówmy się przez chwilę, jaki jest stosunek do trofeów wśród naszych myśliwych? Odpowiedź zapewne będzie trudna, ale temat chciałbym pod-

jąć i podzielić się pewnymi refleksjami, jako że od wielu lat zawodowo zajmuję się ich kolekcjonowaniem i preparowaniem. To co jest mi wiadome z historii łowiectwa od czasów starożytnych, to kult, trofeów w przeszłości był znaczny, odnoszono się do nich z pietyzmem, szczególnie w sferach wyższych. A czy w obecnej dobie stanowią one jeszcze dla nas jakąś wartość duchową, estetyczną, a nie tylko materialną? Jak się do nich odnosimy, jak szanujemy, czy czujemy potrzebę ich wyeksponowania, dziedziczenia? A może „kupczymy” nimi?

Przede wszystkim powinniśmy sobie postawić pytanie, co to jest trofeum i co ono dla mnie oznacza. Definicji można przytoczyć wiele, ale chciałbym zwrócić uwagę na wiersz Krzysztofa Szpetkowskiego opublikowany w jednym z Roczników Kawalerów Złotego Jelenia z 2010 r. „Trofeum - jest jak ołtarz wspomnień niczym pieśń młodości przebrzmiałej okrutnie jak cząstka natury i dar świętego Huberta przeznaczony łowcy niczym duch przeszłości - co w pamięci żyje i trwa w zadumie...” Jeżeli takie będziemy mieli zrozumienie i stosunek do trofeów, to przyszłość trofeistyki widzę w różowych barwach, ale jeśli odwrotnie, to wiele trofeów z odejściem ich właścicieli odejdzie w niebyt, często przepadnie bezpowrotnie.

Poruszam ten temat, ponieważ boli mnie, kiedy widzę, w jakim stanie trafiają często do konserwacji, renowacji, a nawet odtworzenia trofea skądinąd wydawałoby się zacnych myśliwych, co w tym przypadku wynika z braku szacunku nie tylko do trofeum, ale i do samego siebie. Znaczna część trofeów leży często na strychu, w piwnicy, na balkonie, moknąc na deszczu i tracąc swój blask. Część z nich jest potamana i odtworzenie jest bardzo trudne i pracochłonne, bowiem to nie metal, który można pospawać, dorobić. Trofea najczęściej są źle wybielone, zniszczone perhydrolem, zagrzybione, fatalnie, wręcz ordynarnie oprawione, przytwierdzone na zewnątrz gwoździami.

Mógłbym wymienić wiele innych przykładów, które podaję i pokazuję na kursach dla nowo wступujących i selekcjonerów, ale to jest temat na specjalny artykuł. Tutaj chciałbym zwrócić jedynie uwagę, odwołując się do szerszego kręgu odbiorców, na dbałość o trofea, na kultowe otaczanie ich troską w domach, gabinetach, domkach myśliwskich kół, ażeby spoglądając na nie, wracały wspomnienia przeżyć myśliwskich, i opowieści w gronie osób zainteresowanych, bowiem nie wszyscy podzielają nasze hobby, nawet najbliżsi. A tym wszystkim, którzy dbają o trofea, niech bór darzy, a św. Hubert patronuje.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO MAZURSKI



Kwartalnik

Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8
10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany
przez Wojewódzki Fundusz Ochrony
Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji

Rada Programowa:

Jarosław Groszyk
Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski
Dariusz Zalewski

Materiały przygotowano
we współpracy z ZO PZŁ
w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn
ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20
www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:

Jeleń szlachetny
Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów,
poprawek i uzupełnień w przypadku
wykorzystania w druku nadesłanego materiału.

Opinie wyrażone przez autorów na łamach
„Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”
nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5000 egz.

Okręgowe obchody 90-lecia PZŁ

Foto: Andrzej Czaplński



Okręgowe obchody jubileuszu 90-lecia PZŁ odbyły się 31 sierpnia 2013 r. w Elblągu. Uroczystości rozpoczęła Msza w Katedrze Diecezjalnej p.w. św. Mikołaja w Elblągu koncelebrowana przez ks. biskupa Jana Styrnę w obecności księży myśliwych, w asyście pocztów sztandarowych kół łowieckich Okręgu Elbląskiego, z udziałem gości honorowych i myśliwych, oprawiona muzyką myśliwską ZMM „Hubertus” z KŁ „Cyranka” w Sztumie. W ławach honorowych zasiedli znakomici goście: wielokrotny poseł na Sejm RP, minister środowiska w kilku rządach – Stanisław Żelichowski, członek ZG PZŁ prof. Zygmunt Jasiński, członek Zarządu województwa warmińsko-mazurskiego, wicemarszałek Witold Wróblewski, prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Gdańsku Marek Gorski, starości powiatów: kwidzińskiego – Jerzy Godzik, malborskiego – Mirosław Czaplą, sztumskiego - Wojciech Cymerys, braniewskiego – Krzysztof Kowalski, wiceprezes Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Feliks Czajkowski, dyrektorzy Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych z Gdańska i Olsztyna – Zbigniew Kaczmarczyk i Paweł Artych, nadleśniczowie z Elbląga, Dobrocina, Ornety, Młynar, Susza i Zaporowa, wiceprezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Olsztynie Tadeusz Ratyński i wielu innych znacznych gości. Obecne były władze okręgowe z prezesem EORŁ dr. Józefem Hryniewiczem, wiceprezesem EORŁ Zdzisławem Rutkowskim, łowczym okręgowym Wieńczysławem Tylkowskim i przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Obchodów Janem Kantypowiczem.

Po mszy korowód myśliwych i gości przemaszerował do Galerii EL, w której odbyła się dalsza część uroczystości. Centrum Sztuki – Galeria EL, już od 50 lat, funkcjonuje w XIII-wiecznym poddominikańskim kościele. W jej wnętrzach zaplanowano część oficjalną okręgowych obchodów, którą prowadził łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski. Wystąpienia i przemówienia były przeplatane recytacją poezji w wykonaniu

aktorów Teatru im. Aleksandra Sewruka oraz wręczeniem odznaczeń łowieckich. Aktorzy elbląskiego teatru deklamowali poezję o tematyce łowieckiej: fragmenty „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, utwory: „Oszczep” Aleksandra Rynkiewicza, „Żmija” Juliusza Słowackiego, „Ranek w puszczy” Wincentego Pola. Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” grał sygnały łowieckie, ale też i inne dzieła muzyki myśliwskiej jak: „Chór strzelców z opery „Wolny strzelec” „Marsz węgierski”.

Były okolicznościowe wystąpienia i życzenia od gości – posła na Sejm RP Stanisława Żelichowskiego, członka ZG PZŁ prof. Zygmunta Jasińskiego i innych. Jan Kantypowicz przedstawił rys historyczny i dzień dzisiejszy Elbląskiej Organizacji Łowieckiej, a punktem kulminacyjnym było wręczenie odznaczeń łowieckich. „ZŁOMEM” udekorowano Kazimierza Gawrona, Medalem św. Huberta Andrzeja Czaplńskiego, Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej Piotra Cegiela, Czesława Głuchowskiego, Jana Kantypowicza, Andrzeja Mularczyka i Zbignia Zwolenkiewicza. Srebrny Medal otrzymali Stanisław Kozłowski, Jacek Krawczyński oraz Norbert Lip. Odznaczenia wręczali prof. Zygmunt Jasiński i dr Józef Hryniewicz. Kapituła Medalu za Zasługi dla Łowiectwa Elbląskiego Okręgu PZŁ nadała medale: Zygmunтови Jasińskiemu, Zbigniewowi Kaczmarczykowi, Janowi Karetko, Tadeuszowi Ratyńskiemu, Kazimierzowi Szpajerowi, Leszkowi Wójcikowi i Stanisławowi Żelichowskiemu. Medale wręczali Zdzisław Rutkowski – Mistrz Kapituły Medalu i Józef Hryniewicz – prezes EORŁ. Okręgowe obchody jubileuszu PZŁ zakończyła biesiada myśliwska. Pierwszy toast za pomyślność Polskiego Związku Łowieckiego, wniósł prezes EORŁ dr Józef Hryniewicz, a potem zaczęło się spotkanie towarzyskie integrujące wszystkich myśliwych Elbląskiego Okręgu Łowieckiego.

Andrzej Czaplński

Hetmańskie łowy

Obchody jubileuszu 90-lecia Polskiego Związku Łowieckiego w Białymstoku rozpoczęły się 22 czerwca piknikiem myśliwskim pod hasłem „Hetmańskie łowy”. Poprzedziła je uroczysta msza św. w intencji myśliwych i ich rodzin w archikatedrze białostockiej pod przewodnictwem abp Stanisława Szymeckiego. Oprawę muzyczną stanowiła muzyka myśliwska w wykonaniu Zespołu Reprezentacyjnego PZŁ pod kierunkiem Mieczysława Leśniczaka.

Po mszy myśliwi w galowych mundurach, niezwykle reprezentacyjne poczty sztandarowe, wśród których była też delegacja Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia z Krakowa, licznie przybyli na tę uroczystość leśnicy oraz cała rzesza widzów tej niecodziennej w naszym mieście uroczystości, przy dźwiękach zespołu orkiestry dętej, przeszli na plac teatralny, gdzie na uczestników pikniku czekały różne atrakcje. Między innymi pokazy psów myśliwskich i pięknych sokołów oraz pokaz wabienia dzikiej zwierzyny w tym lisa, koziołka i jelenia. Dużym zainteresowaniem cieszyły się prezentacje nadleśnictw, wystawa fotograficzna „Polskich myśliwych portret własny”, konkursy wiedzy ekologiczno-łowieckiej, najmłodszych zaś przyciągała akcja „wsiedlania zajęcy”, czyli zabawa polegająca na malowaniu dzieciom twarzy na podobieństwo szaraczek. Dodatkowymi atrakcjami pikniku były prezentacja urzędów łowieckich, nauka strzelania z łuku, a także samochody terenowe, które można było dokładnie obejrzeć.

Pomimo niesamowitego w tym dniu upału, dr Grzegorz Russak, wytrawny znawca kuchni myśliwskiej i gawędziarz, zaprosił przybyłych do wspólnego gotowania potrawy z dziczyzny w kotle na pięć tysięcy porcji. Zachwalał jej zalety, zdradzał tajniki sposobu przyrządzania dziczyzny, a po ostatecznym doprawieniu przyrządzonego gulaszu, zaprosił zabranych do degustacji. Przybyli na myśliwski piknik mieszkańcy Białegostoku ustawili się w kilometrowej kolejce po ten przysmak.

W trakcie pikniku wystąpił też zespół sygnalistów myśliwskich „Galindowe rogi” z Pizy, Zespół Reprezentacyjny PZŁ Muzyki Myśliwskiej pod kierownictwem Mieczysława Leśniczaka oraz tancerze Baletu Dworskiego „Cracovia Danza” z Krakowa. Pod wieczór, kiedy upał trochę odpuścił, uczestników pikniku wciąż przybywało i widzowie z żalem, przyjęli do wiadomości, że występy Zespołu „Żubrosie” z Opola kończą tę imprezę.

Organizatorem pikniku Hetmańskie łowy był Zarząd Okręgowy PZŁ w Białymstoku wraz z Komisją Kultury przy ORŁ, a współorganizatorem Lasy Państwowe RDLP Białystok. Honorowym patronatem imprezę objął marszałek województwa oraz prezydent Białegostoku.



Foto: R. Grzywiński

Warto jeszcze podkreślić słowa ks. Ziółkowskiego, który podczas mszy tłumaczył zebrany, że nie można zawęzić myślistwa jedynie do polowań, gdyż byłoby to bardzo ograniczone spojrzenie. Łowiectwo, to szeroko rozumiana troska o zwierzynę, to przede wszystkim przemyślana i zaplanowana gospodarka. To hodowla i dokarmianie zwierząt, zwłaszcza tych gatunków, które są zagrożone. Natomiast polowania są jedynie dodatkiem, a nie przypadkowym strzelaniem do zwierzyny. Wszystko bowiem jest dokładnie planowane i ustalone wcześniej z leśnikami.

Takich rozsądnych głosów, które dla polskiego łowiectwa mogą wiele dobrego uczynić, wciąż nam brakuje. Przy okazji takich imprez wciąż się bowiem dowiadujemy, że nasze społeczeństwo jest zainteresowane wyrobami z dziczyzny i ich spożywaniem, tylko nie ma do niej dostępu. Po degustacji gulaszu, wiele osób prosiło o dokładkę. Niektórzy pytali nas o adresy sklepu z dziczyzną. Dziwili się, że wysyłamy ją do innych krajów, a sami nie możemy jej nigdzie kupić. Proponowali, żeby taki sklep otworzyć w naszym mieście.

Alicja Milewska



VIII Regionalny Festiwal Kultury Łowieckiej

Nareszcie bez deszczu, czyli słów kilka o myśliwskiej tradycji jubileuszowym 90-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

Upalny początek lipca przywitał uczestników kolejnej ósmej edycji Festiwalu Kultury Łowieckiej, który odbył się w pierwszą sobotę wakacji w Węgorzewie. Już od godzin porannych na placu Wolności rozlokowali się wytwórcy żywności naturalnej i tradycyjnej, twórcy ludowi, rękodzielnicy. Twórczość swoją prezentowali mieszkańcy Warmii i Mazur, Suwalszczyzny i Białostoczczyzny, twórcy z Litwy i Rosji. Mieli w czym wybierać smakośze miodów, serów, wędlin, pieczywa i ciast. Rękodzielnicy prezentowali wyroby tkackie i z wikliny, były też dzieła z wosku i rzeźby. Na kiermaszu nie zabrakło również elementów łowieckich, w końcu to przecież festiwal myśliwski.

Była też prezentacja leśno-łowiecka. Lasy Państwowe reprezentowane przez Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych w Białymstoku i Olsztynie, a ściślej mówiąc Nadleśnictwa Srokowo, Pisz i Maskulińskie, przedstawiły swoją codzienną działalność, a swój pokaz ukierunkowały na dzieci, które brały czynny udział w licznych konkursach z nagrodami. Polski Związek Łowiecki reprezentowany był przez ZO PZŁ w Suwałkach oraz węgorzewskie Koła Łowieckie: „Cyranka”, „Mazury” i „Żbik”, które w namiocie wystawienniczym przygotowały wiele informacji o gospodarce łowieckiej, konkursy dla dzieci oraz poczęstunek z dzicyzny. Myśliwi i leśnicy w formie zabaw, konkursów i prezentacji multimedialnych przekazywali wiedzę o ekologii i leśnictwie. Stoiska te cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem zwiedzających.

W programie była też wystawa fotograficzna ze zbiorów Muzeum Przyrody w Olsztynie nosząca tytuł „Żyjący świat jezior Warmii i Mazur”.

W ramach festiwalu, corocznie na Strzelnicy Myśliwskiej w Giżycku przeprowadzany jest turniej

strzelecki. W tegorocznym VII Turnieju Mazurskim w Strzelaniach Myśliwskich, w ramach Zawodów o Laur św. Brunona, wzięło udział 31 zawodników. W klasie powszechnej zwyciężył Jakub Jesionowski z Olsztyna, a w klasie mistrzowskiej Jacek Mierzejewski z Mrągowa. Sędzią głównym zawodów był Krzysztof Konieczka.

W godzinach porannych zawody rozpoczęli uczestnicy Hunter Off Road CUP 2013. W zmaganiach kierowców i pilotów samochodów terenowych uczestniczyło 20 załóg, które rywalizowały w dwóch klasach: powszechnej i mistrzowskiej, mając do pokonania trasę składającą się w większości z naturalnych przeszkód terenowych. W czwartej już edycji zmagkań terenowych przyjęto zasadę walki załóg w dwóch klasach oraz wspólnych dojazdówkach dla obydwu klas. Uczestnicy mieli do pokonania pięć odcinków specjalnych o zróżnicowanym stopniu trudności. Odcinki specjalne odbywały się na wyeksploatowanych terenach zwirowni oraz po raz pierwszy udostępnionych terenach prywatnych. W klasie mistrzowskiej triumfował zespół w składzie Waldemar Dąbrowski, Daniel Dąbrowski. W klasie powszechnej bezkonkurencyjni okazali się Piotr Pacewicz, Robert Pissarek. Komandorem rajdu i jego głównym organizatorem był Krzysztof Dłuski, który od początku dba o wysoką jakość tych zawodów i ich sprawny przebieg. Organizatorzy, a także załogi biorące udział w zmaganiach stworzyły wspaniałą atmosferę koleżeńskiego współzawodnictwa w duchu fair-play.

Od kilku lat organizowane jest seminarium o tematyce łowieckiej – zwane forum łowieckim. Tegoroczna tematyka dotyczyła króla naszych lasów – jelenia. Seminarium pt. „Jeleń mazurski w krajobrazie Polski północno-wschodniej”, zgromadziło osoby związane z lasami



– Węgorzewo

kulturze, uczcie w Węgorzewie w roku

i łowiectwem oraz naukowców i osoby zainteresowane tematem. Referaty zaprezentowali: dr inż. Piotr Wawrzyniak (RDLP w Białymstoku), prof. dr hab. Zygmunt Giżewski (Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN, Olsztyn), mgr Aleksandra Giżewska (Katedra Farmakologii i Toksykologii, Wydział Medycyny Weterynaryjnej, UWM), dr Magdalena Niedziałkowska, prof. dr hab. Bogumiła Jędrzejewska, prof. dr hab. Jan Marek Wójcik (Instytut Biologii Ssaków PAN w Białowieży).

Bezpośrednio przed oficjalnym rozpoczęciem festiwalu, jego uczestnicy udali się do kościoła pw. Dobrego Pasterza w Węgorzewie. W zadumie i modlitwie, w oprawie łowieckiej, z udziałem sygnalistów myśliwskich i pocztów sztandarowych, goście honorowi festiwalu, myśliwi z rodzinami i wszyscy wierni wysłuchali mszy św. koncelebrowanej przez ks. Piotra Mazurka. Po mszy korowód myśliwych i mieszkańców Węgorzewa, prowadzony przez sygnalistów jadących na bryczkach, udał się na plac Wolności, na uroczyste rozpoczęcie festiwalu.

Ważną rolę od zawsze odgrywały kulinaria. Promocja dziczyzny od zawsze stanowiła atrakcyjny punkt programowy, tym bardziej że gotowane potrawy serwowane są publiczności. W tym roku dania sporządzano z dzika w dwóch kategoriach – dla amatorów i profesjonalistów. Konkurs „Na najlepszą potrawę z dzika” w pierwszej kategorii zwyciężyła drużyna z Giżycka w składzie Olga i Jarosław Głoskowsy oraz Jerzy Marczuk za „Zrazy w sosie śmietankowo-grzybowym”. Kucharze amatorzy wykazali niezwykły zapał, a jednocześnie kunszt kulinarny. Jury konkursowe, w którego składzie znalazł się Grzegorz Russak – znawca kuchni regionalnej i tradycyjnej – miało nie lada kłopot, aby wyłonić zwycięzców. W drugiej odsłonie, również w kon-

kursie o tym samym tytule, prezentowały się restauracje, zakłady gastronomiczne i gospodarstwa agroturystyczne. Wśród kucharzy profesjonalistów triumfowała firma gastronomiczna „Kryształ” z Olsztyna za „pieczeń z dzika nadziewaną śliwką wędzoną”. Zwycięzcy otrzymali Puchar marszałka województwa warmińsko-mazurskiego oraz nagrody rzeczowe.

Kolejna odsłona zmagania kulinarnych dotyczyła nalewek. Konkurs publiczności „Na najlepszą nalewkę myśliwską” oceniało jury w którego składzie znaleźli się prezesi miejscowych kół łowieckich. Do tegorocznych zmagania twórców wykwintnych trunków zgłoszono kilkanaście wyrobów, a bezkonkurencyjna okazała się „pigwówka” Jacka Miszkiela – myśliwego z Węgorzewa.

Podczas festiwalu nie zabrakło pokazu psów ras myśliwskich, do którego zgłoszono rekordową liczbę ras i psów myśliwskich.

Mieszkańcy Węgorzewa, turyści, ale przede wszystkim myśliwi mogli potwierdzić swoje umiejętności strzeleckie w konkursie strzeleckim. Cezary Łój z Milanówka, już po raz trzeci zorganizował turniej strzelecki „O króla strzelnicy laserowej”, a jego laureatem został Przemysław Adamus.

W zawodach zręcznościowych członków węgorzewskich Kół Łowieckich reprezentacje swoje wystawiły Koła: „Cyranka”, „Mazury” i „Żbik”. Zadaniem każdej trzyosobowej reprezentacji była budowa – zwyczajki wolnostojącej. Drużyny po zapoznaniu się z regulaminem, mając do dyspozycji tę samą ilość materiału, musiały zbudować, w jak najkrótszym czasie. Ważnym elementem ocenym była również oszczędność

materiałów. W zawodach zwyciężyła drużyna ze „Żbika”.

Przez cały festiwalowy dzień rozbrzmiewały sygnały i muzyka myśliwska prezentowana przez zespoły sygnalistów myśliwskich Spychowo-Strzałowo, „Echo” z Warszawy, kwidziński „Hubertus” i „Galindowe Rogi”, a całoci wodzirejowali Grzegorz Russak w części kulinarnej i Jerzy Zinkiewicz w części artystyczno-łowieckiej. Festiwal w Węgorzewie to inicjatywa węgorzewskich myśliwych wsparta przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Suwałkach, Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie i lokalny samorząd. Z pewnością rozmach imprezy nie byłby taki, gdyby nie stały patronat Lasów Państwowych, Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Marszałkowskiego i innych podmiotów i osób. Organizując swoje bloki programowe wpływają na charakter tej imprezy, jej niezwykłość i niepowtarzalność.

Opracowanie i zdjęcia:

Norbert Bejnarowicz

(Komisja Kultury, Tradycji i Etyki Myśliwskiej ORŁ w Suwałkach)





„Polska kultura łowiecka na tle Europy”

Trzeci Kongres Kultury Łowieckiej zorganizowano w dniach 30 - 31 sierpnia 2013 r. w ramach 90-lecia PZŁ w Jachrance pod Warszawą przez władze centralne Polskiego Związku Łowieckiego oraz Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, przy wydatnym wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Stało się już tradycją, że kongresy odbywające się co dwa lata, zakorzeniły się w kulturze łowieckiej i przynoszą coraz to nowe wyzwania. Tym razem Kongres coraz mocniej umiędzynarodowił się, bowiem wysłuchaliśmy aż 10 referatów, na 26 ogółem, z państw ościennych, w tym 5 z Rosji, 3 z Niemiec, 1 z Włoch i 1 z Czech, przy czym ten ostatni był powiązany z prezentacją czeskiej muzyki myśliwskiej w wykonaniu trzysobowego zespołu muzyków z Pragi. Inną osobliwością było też i to, że na Kongres zaproszono dość liczne grono przedstawicieli muzeów i świata nauki, którzy nie zawsze polują, ale zajmują się zawodowo tematyką związaną z łowiectwem, np. bronią myśliwską, bibliofilstwem, czy architekturą pałaców myśliwskich.

Idea kongresu była podobna do lat ubiegłych, ale tym razem ukierunkowana na poszukiwanie wspólnych korzeni w myślistwie, kulturze łowieckiej, zwyczajach, tradycjach oraz zaprezentowanie na tym tle polskiego łowiectwa. Sesje referatowe były bardzo interesujące i stały na wysokim poziomie. Mecenat naukowy nad kongresem sprawował prof. zw. dr hab. Tadeusz J. Żuchowski z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, z Katedry Historii Sztuki i Kultury, również wieloletni myśliwy, autor licznych wystaw myśliwskich, a więc właściwy człowiek na właściwym miejscu. Referaty były sprawnie tłumaczone symultanicznie na 3 języki: czeski, niemiecki i rosyjski. Ciekawostką był referat, powszechnie lubianego i cenionego prof. Jerzego Bralczyka, wysłuchany drogą multimedialną, ponieważ profesor nie mógł przybyć osobiście ze względu na wyjazd za granicę. To się nazywa odpowiedzialność i rzetelność akademicka w starym dobrym stylu.

Sesja naukowa była podzielona na 6 grup tematycznych: Sesja inauguracyjna, Ceremoniał myśliwski i łowy, Polowanie jako manifestacja władzy, Sztuka i łowy, Kultura łowów – myśliwska tradycja i Kultura łowów – myśliwska sztuka. W przerwie zaś, w foyer, można było toczyć dyskusje na interesujące myśliwskie tematy, spotykać się ze znanymi w kulturze myśliwskiej osobistościami. Byli nimi: wiceminister w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski – patron honorowy kongresu i zarazem autor pierwszego inauguracyjnego kongresu referatu, Urszula Paślawska wiceminister Ministerstwa Skarbu, a zarazem członkini klubu polujących pań „Dziewanny”, dr Grzegorz Rusak – propagujący w telewizji zdrową myśliwską kuchnię oraz autor artykułów i książek o sztuce przyrządzania dziczyzny, prof. Andrzej Strumiłło – malarz, grafik, rzeźbiarz, poeta, fotograf, którego prace można było nabyć na stoisku „Łowca Polskiego”, Robert Makłowicz, gawędziarz i globtroter, mistrz sztuki kulinarnej, który w ramach wystąpienia poświęconego „Roli kuchni myśliwskiej



Foto: Zbigniew Korejwo

w kulturze łowieckiej Polski i Europy” mówił o kuchni myśliwskiej węgierskiej, a Grzegorz Rusak o polskiej, Krzysztof Daukszewicz – znany satyryk piszący ostatnio felietony w „Łowcu Polskim”, notabene pochodzący z Warmii i Mazur, pochodzący z Mazur, oraz dziennikarze, senatorowie i posłowie parlamentu, którzy są zainteresowani sprawami kultury w łowiectwie. Hall kongresowy był też wypełniony zdjęciami przyrodniczymi z konkursu im. W. Puchalskiego. Podczas kongresu ogłoszono wyniki tego konkursu i rozdano nagrody. Wymienię tylko zwycięzcę konkursu, którym został Hubert Gajda za zdjęcie „Zza wachlarza”.

Kongres odbywał się w nowoczesnym budynku hotelu „Warszawianka” w Jachrance. Warunki hotelowe, konferencyjne oraz zabezpieczenie kulinarno-socjalno-rozrywkowe były komfortowe. Wszystko odbywało się wygodnie w jednym budynku, ale moim zdaniem brakowało ducha spotkań ze starych zamków i pałaców, które miały uroki niepowtarzalne. Coś w tym jest, że stara architektura działa na nas kojąco, a aura minionych wieków sprzyja wspomnieniom o dawnych wielkich łowach i przyjęciach, które w nich się odbywały.

Taką namiastkę dawnej scenerii pałacowej stworzyli jednak muzycy jedyne w Polsce zespołu francuskiej muzyki myśliwskiej „Trompes de Pologne” istniejącego przy Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, ubrani w historyczne stroje i grający na rogach francuskich, które były używane na wielkich konnych polowaniach par force. W tej konwencji granie umiłał również zespół muzyki myśliwskiej „Loveckie Trio Praha”. Ci wspaniali, weseli i dowcipni muzycy uprzyjemniali nam również swym graniem biesiadę myśliwską na świeżym powietrzu na zakończenie kongresu. Jak zawsze na wysokości zadania stanął Mieczysław Leśniczak ze swoim Reprezentacyjnym Zespołem Polskiego Związku Łowieckiego, ze swadą kierując całym koncertem muzycznym oraz Zespół Akteon z SGGW w Warszawie - laureat wielu konkursów muzycznych. Zaciekawienie, a może i swoistą sensację wzbudził pokaz brzmienia różnych instrumentów muzycznych myśliwskich w wykonaniu Piotra Grzywacza z Tucholi - jednego, a może i jedyne w Polsce kolekcjonera instrumentów myśliwskich i twórcę prywatnego muzeum tych instrumentów.

A więc do spotkania za dwa lata.

Zbigniew Korejwo

VI Festiwal Kultury Myśliwskiej 9

Tradycyjnie, w połowie lipca, dzięki przychylności Burmistrza Lidzbarka Warmińskiego i ZO PZŁ w Olsztynie, w Lidzbarku Warmińskim odbył się VI Festiwal Kultury Myśliwskiej.



W kolegiacie świętych Apostołów Piotra i Pawła w Lidzbarku Warmińskim zagrał „Trompes de Pologne” jedyny tego rodzaju w Polsce Zespół Muzyki Par Force przy Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie. W kościele zazieleniło się nie tylko za sprawą wielu mundurów myśliwskich, ale także 18 pocztów sztandarowych z różnych rejonów okręgu olsztyńskiego. Uwagę wiernych przykuła także obecność ptaków łowczych. Podziękowania i oklaski za uświetnienie niedzielnej mszy brzmiały w kościele do momentu, kiedy ostatni poczet sztandarowy opuścił świątynię.

Po mszy, na scenie „Pod bramą”, odbyło się spotkanie z kulturą myśliwską. Widzowie mogli zobaczyć jak wygląda jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu młodego adepta łowiectwa – ślubowanie. O tajnikach kuchni myśliwskiej opowiadał znany dziennikarz kulinarny, podróżnik i znawca kuchni myśliwskiej, Wojciech Charewicz. Polujące panie z Federacji na Rzecz Kultury Łowieckiej „Dziewanny” recytowały poezję poświęconą łowiectwu. Niezwykłą atrakcją dla uczestników festynu były ptaki łowcze, i chyba jedyna taka okazja, żeby spojrzeć prosto w piękne oczy puchacza. O polowaniach z nimi bardzo ciekawie opowiadali ich właściciele. Niewątpliwie ciekawostką jest, że sokół nurkuje z prędkością 360 km/h. Pokaz mody myśliwskiej damskiej i dziecięcej z „Brantasa” i stoiska z galanterią myśliwską przyciągały uwagę pań, nie tylko polujących.

Swój debiut sceniczny miał Zespół Sygnalistów Myśliwskiej Państwowej Szkoły Muzycznej w Lidzbarku Warmińskim. Zagrali nam także olsztyńscy „Trąbale”, „Leśna Brać” ze Spychowa i Strzałowa, Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” przy Kole Łowieckim „Cyranka” w Sztumie i Kwidzińskim Centrum Kultury oraz gwiazda festiwalu Zespół Francuskiej Muzyki Myśliwskiej Trompes de Pologne przy Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa fotograficzna „Na chwałę św. Huberta” Alicji Milewskiej – polującej kobiety, dziennikarki, „Dziewanny” oraz wystawa prac Piotra Lewińskiego. Dzieci mogły sprawdzić swoje umiejętności przy stoisku z „wypalankami” Jana Bożycha, w konkursach przyrodniczych przeprowadzo-



Foto: Mariusz Jakubowski

nych przez Mirosławę Gromacką, a za sprawą Anetty Laskowskiej poczuć się, choć przez chwilę zajączkiem, liskiem lub sarenką.

Na zakończenie gospodarze festiwalu Urząd Miejski w Lidzbarku Warmińskim i Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie zaprosili uczestników festynu do degustacji pieczonego dzika.

Organizatorzy dziękują wszystkim tym, którzy włączyli się w przygotowanie festiwalu, a szczególnie rodzinom Żbikowskich, Szałkowskich, Ziółkowskich, Taborów, Prychotków, Anieli Smoczyńskiej, Markowi Gajosowi oraz pocztom sztandarowym Kół Łowieckich.

Dorota Michalak

(Od redakcji) Kolejny festiwal odbył się dzięki ciężkiej pracy i zaangażowaniu **Katarzyny Radulewicz** – podinspektora ds. Promocji Miasta Lidzbark Warmiński i **Doroty Michalak** – przewodniczącej Komisji Tradycji Łowieckich MORŁ w Olsztynie.



Myśliwi i dożynkowe wieńce

„VII Spotkania Hubertowskie w Puszczy Knyszyńskiej” nad zalewem Czapielówka w Czarnej Białostockiej w tym roku połączone były z Dożynkami Wojewódzkimi. W sobotę myśliwi i leśnicy z Polski, Litwy i Białorusi obradowali na międzynarodowym sympozjum naukowo-historycznym pod hasłem „Zwierzyna gruba w kulturze łowieckiej i leśnej w Polsce, Litwie i na Białorusi”. Kiedy uczestnicy sympozjum wymieniali się swoją wiedzą dotyczącą historii i kultury łowieckiej w sąsiadujących ze sobą krajach, na strzelniczy w Karakulach odbywały się zawody strzeleckie.

W niedzielę myśliwi, leśnicy oraz rolnicy wspólnie stanęli przed ołtarzem ozdobionym porożami jeleni oraz ołtarzem św. Eustachego – patrona myśliwych i leśników w kościele pw. Świętej Rodziny w Czarnej Białostockiej oraz na nabożeństwie w Cerkwi pw. Świętych Niewiast Niosących Wonności. Po zakończeniu obu mszy barwny korowód z wieńcami dożynkowymi uroczyście przemaszerował nad zalew „Czapielówka”, i, jak nakazuje tradycja, wszyscy zgromadzeni dzielili się chlebem wypieczonym z mąki z tegorocznych zbiorów.

Myśliwi oraz leśnicy przygotowali wiele atrakcji na ten dzień. Między innymi konkursy w strzelectwie myśliwskim, pokaz wabienia dzikiej zwierzyny oraz wystawę trofeów łowieckich. Dodatkowo w namiocie Leśnego Kompleksu Promocyjnego Puszcza Knyszyńska można było wziąć udział w grach i konkursach leśnych z nagrodami. Obchody zwieńczyły koncerty Zespołu Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone” oraz Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ pod kierownictwem Mieczysława Leśniczaka.

Coroczne Spotkania Hubertowskie z każdym rokiem przyciągają coraz większe rzesze mieszkańców nie tylko okolicznych miejscowości, ale i z innych miast, co niewątpliwie wpływa na ocieplenie wizerunku polskiego myśliwego w naszym społeczeństwie. Chwała więc organizatorom VII Spotkań Hubertowskich w Puszczy Knyszyńskiej, a byli nimi: marszałek województwa podlaskiego, powiat białostocki, gmina Czarna Białostocka, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku, Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Białymstoku oraz Leśny Kompleks Promocyjny Puszcza Knyszyńska.



Chwała też Polskiemu Związkowi Łowieckiemu za to, że dostrzegł i docenił wielki wkład w popularyzację łowiectwa osób spoza ich szeregów, które chociaż nie polują są niezwykle życzliwe wszelkim inicjatywom łowieckim. Kapituła Odznaczeń Łowieckich 3 lipca 2013 r. za zasługi dla łowiectwa nadała odznaczenia następującym osobom: Jerzemu Buzunowi – proboszczowi Kościoła pw. Świętej Rodziny w Czarnej Białostockiej, Tadeuszowi Matejko – burmistrzowi Czarnej Białostockiej, Agnieszce Tarkawian – wiceburmistrz Czarnej Białostockiej i Andrzejowi Stobińskiemu – nadleśniczemu z Czarnej Białostockiej. Gratulujemy.

Alicja Milewska



Przyroda Warmii, Powiśla i Żuław

Pomysłem Marka Georicka, członka Zarządu Okręgowego, żeby zorganizować Olimpiadę Przyrodniczą dla młodzieży, zainteresował się cały ZO PZŁ w Elblągu i Elbląska Okręgowa Rada Łowiecka. Wcielono go w życie i właśnie zakończyły się trzymiesięczne zmagania uczniów szkół gimnazjalnych – uczestników I Olimpiady Przyrodniczej „Przyroda Warmii, Powiśla i Żuław” współorganizowanej przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. Przypomnijmy, że w pierwszym etapie (szkolnym) konkursu, skierowanym do gimnazjów z powiatów: miasto Elbląg, elbląskiego, braniewskiego, malborskiego, kwidzyńskiego, sztumskiego i nowodworskiego, wzięło udział 37 szkół gimnazjalnych z każdego zakątka elbląskiego Okręgu PZŁ i prawie 1000 uczniów. Warto też przypomnieć, że Olimpiada była sztandarową imprezą upamiętniającą jubileusz 90-lecia PZŁ. Do finału zakwalifikowało się 123 uczniów, a jego pierwsza część odbyła się w pięknym Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych REGENT COLLEGE w Elblągu.

Przybyli uczniowie zmierzli się z testem, który przygotowała mgr biologii Katarzyna Przybysz z Dzierzgonia. Trzeba przyznać, że finałowy test był bardzo trudny, ale niektórym uczniom nie przysparzał wielkiej trudności. Po 45 minutach młodzież udała się do sali kinowej CSE „Światowid”, gdzie miał się odbyć „Wielki finał finału”, ogłoszenie wyników i wręczenie nagród. W oczekiwaniu na wyniki testów wszyscy wysłuchali wspaniałego koncertu muzyki myśliwskiej w wykonaniu Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” i obejrzeli odcinek programu telewizyjnego „MYŚLIWIECz.pl”

Na tę część Olimpiady przybyli m. in. prezes EORŁ dr Józef Hryniewicz, sekretarz EORŁ Jan Kantypowicz, kierownik Elbląskiego



Pierwsza dziesiątka Olimpiady Wiedzy Przyrodniczej



„Przyroda Warmii, Powiśla i Żuław”

Miejsce	Imię i nazwisko	Nazwa szkoły
I.	Katarzyna Felczykowska	Gimnazjum nr 8 w Elblągu
II.	Karolina Pluta	Gimnazjum nr 1 w Sztumie
III.	Grzegorz Walczyk	Gimnazjum nr 1 w Nowym Dworze Gdańskim
IV.	Maria Wojciechowska	Gimnazjum nr 8 w Elblągu
V.	Adrian Karpiński	Gimnazjum nr 1 w Nowym Dworze Gdańskim
VI.	Karolina Tabor	Z S P w Pasłęku, Gimnazjum nr 2
VII.	Beata Huszcza	Gimnazjum nr 8 w Elblągu
VIII.	Szymon Broda	Gimnazjum Sportowe, ZS nr 1 Nowy Dwór Gd.
IX.	Michał Affek	Gimnazjum nr 1 w Sztumie
X.	Mateusz Radziszewski	Zespół Szkół Pijarskich - Gimnazjum Publiczne

Centrum Edukacji Ekologicznej Wiesława Kamińska oraz przedstawiciel Nadleśnictwa Kwidzyn Krzysztof Utrysko.

Zanim jednak rozpoczął się „Finał finału” do zgromadzonej młodzieży i nauczycieli przemówił prezes EORŁ Józef Hryniewicz, który najpierw podziękował za tak liczny udział młodzieży i nauczycielom w Olimpiadzie, a następnie przedstawił rolę łowiectwa i jego miejsce w otaczającej nas przyrodzie.

Do ścisłego finału zakwalifikowano dwunastu uczniów. Stoczyli oni między sobą pojedynek, odpowiadając na pięć pytań, które były wyświetlane na ogromnym, kinowym ekranie. Wszyscy w kinie mogli zatem oglądać „na żywo” te zmagania. Komisja w składzie: Katarzyna Przybysz – przewodnicząca jury, autorka wszystkich testów i pytań, Alina Rodziewicz – pracownik Parku Krajobrazowego Pojezierza Iławskiego, Wiesława Kamińska – kierownik Elbląskiego Centrum Edukacji Ekologicznej, Andrzej Czapliński – przewodniczący Komisji Kultury EORŁ oraz Wieńczysław Tylkowski – łowczy okręgowy, wylosowała kolejność odpowiadania. Po wysłuchaniu wszystkich dwunastu super finalistów ogłoszono wyniki i rozdano nagrody, które ufundowali ZO PZŁ w Elblągu i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. Nagrody były bardzo atrakcyjne: tablety, iPady

i MP4. Punktowano miejsca od 1. do 10., ale kolejna dziesiątka finalistów także otrzymała nagrody w postaci odtwarzaczy MP4.

Zwycięczynią olimpiady została Katarzyna Felczykowska z Gimnazjum nr 8 w Elblągu, druga była Karolina Pluta z Gimnazjum w Sztumie, a trzeci był Grzegorz Walczyk z Gimnazjum Sportowego w Nowym Dworze Gdańskim. Nagradzanym odgrywano „Myśliwska fanfara” graną przez Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” przy KŁ. „Cyranka” w Sztumie. Organizatorzy docenili także wkład pracy nauczycieli przygotowujących młodzież do olimpiady. Nagrodę otrzymała opiekunka zwycięzcy olimpiady Ewa Michalewicz z Gimnazjum nr 8 w Elblągu, a także Danuta Danowska z Gimnazjum Sportowego, Zespołu Szkół nr 1 w Nowym Dworze Gdańskim, nauczycielka, której podopieczni stanowili największy procent uczestników.

Na zakończenie głos zabrał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego olimpiady, łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowi, który złożył serdeczne gratulacje uczestnikom, finalistom i nauczycielom. Olimpiadę zorganizowano, żeby uczcić 90-lecie PZŁ, ale jej zasięg i zainteresowanie skłania, żeby organizować ją cyklicznie. Relację z Olimpiady można obejrzeć na stronie internetowej ZO PZŁ w Elblągu www.pzlelblag.pl.

Andrzej Czapliński



Parki krajobrazowe cz.1

Parki krajobrazowe, zgodnie z Ustawą z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody, są jedną z obowiązujących w Polsce, obok m.in. parków narodowych, rezerwatów przyrody, czy też użytków ekologicznych form ochrony przyrody. Jednakże powoływane są one nie tylko ze względu na wysokie walory przyrodnicze, ale także kulturowe i historyczne w celu zachowania, popularyzacji i upowszechniania tych wartości w warunkach racjonalnego, zrównoważonego gospodarowania.

Parki krajobrazowe w przeciwieństwie do parków narodowych i rezerwatów przyrody nie są wyłączone z gospodarowania. Obowiązujące w nich przepisy, w tym zakazy, ustanawiane są zazwyczaj m.in. po analizie sposobów gospodarowania (rolne, rybackie, leśne) oraz struktury użytkowania gruntów, tak aby utworzenie parku wpłynęło na zachowanie obszaru zarówno przyrodniczo, jak i krajobrazowo.

Tak więc utworzenie parku krajobrazowego w określonych granicach pozostawia tereny rolne i leśne w gospodarczym wykorzystaniu, i tym samym gospodarce łowiecką, hamując natomiast m.in. niekontrolowaną zabudowę.

Jedną z funkcji parków krajobrazowych jest szeroko pojęta edukacja przyrodnicza i dydaktyka. Każdego roku pracownicy służb parków krajobrazowych podczas zajęć docierają nie tylko do młodzieży szkolnej ale także do odwiedzających ich rejony turystów. Stanowi to doskonałą okazję, by w czasie zajęć edukacyjnych w parkach krajobrazowych omawiać również zagadnienia zrównoważonej gospodarki łowieckiej – zwłaszcza że

większość dyrektorów parków i ich pracowników jest czynnymi członkami PZŁ, bądź sympatykami Związku. Także i myśliwi z racji zamiłowania i pasji przyrodniczej mogą się przyczynić do pomocy w realizacji zadań postawionych przed znacznie okrojonymi kadrowo po ostatnich reformach, parkami, m.in. polegających na monitoringu przyrodniczym.

Znakomitym początkiem współpracy zapewne będzie prezentacja poszczególnych parków krajobrazowych województwa na łamach Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego.

W granicach województwa warmińsko-mazurskiego obecnie znajduje się osiem parków krajobrazowych, są to: Welski PK, PK Wycieczny Elbląskiej, PK Puszczy Rominckiej, PK Pojezierza Iławskiego, PK Wzgórz Dylewskich, Mazurski PK oraz fragmenty Brodnickiego PK i Gorznieńsko-Lidzbarskiego PK, którymi z wyłączeniem fragmentów dwóch ostatnich parków będących w Zarządzie województwa kujawsko-pomorskiego kieruje 5 Dyrekcji w Jeleniu, Elblągu, Żytkiejmach, Jerzwałdzie i Krutyń.

Łączna powierzchnia parków krajobrazowych w województwie warmińsko-mazurskim wynosi 144 931,4 ha, co stanowi 5,9% powierzchni województwa.

Na początek prezentujemy Welski Park Krajobrazowy:

Welski Park Krajobrazowy utworzony na przełomie 1995 i 1996 r. na łącznej powierzchni 20 444 ha w powiatach działdowskim i nowomiejskim stanowi znakomity dowód na to, że najcenniejsze walory przyrodnicze znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie granic administracyjnych województwa (mapka).

Historycznie obszar parku jest to fragment ziemi michałowskiej, położony we wschodnim skraju Pojezierza Chełmińsko-Dobrzyńskiego. Teren Parku wyróżnia się urozmaiconą, polodowcową rzeźbą terenu, z malowniczymi wzgórzami morenowymi pokrytymi lasami, polami i łąkami, pomiędzy którymi wije się rzeka Wel. Dzięki niewielkiej ingerencji człowieka zarówno rzeka, jak i jej dolina zachowały swój naturalny charakter, co jest rzadkością w skali kraju i Europy.

Wel płynie przez tereny Parku silnie meandrując, przepływa przez jeziora i mokradła, na niektórych odcinkach, np. w rezerwacie przyrody „Piekielko”, głęboko wcina się w podłoże, osiąga duży spadek i nabiera charakteru rzeki górskiej. Dzięki tym cechom stanowi niepowtarzalną pod względem krajobrazowym naturalną trasę wodną.

Na obecny krajobraz parku i terenów sąsiadujących decydujący wpływ mają:

- mocno urozmaicona rzeźba terenu ze wzgórzami i równinami morenowymi;
- głęboko wcięte w otaczający obszar naturalne doliny rzek i rynny jezior;
- cenne krajobrazowo, zabagnione obniżenia i zagłębienia, śródleśne oczka wodne i jeziorziska wytopiskowe, obszary źródliskowe oraz liczne sztuczne zbiorniki - kompleksy stawów rybnych;
- różnorodne pokrycie terenu Parku w postaci malowniczej mozaiki kompleksów leśnych oraz łąk i pól, urozmaiconych zadrzewieniami i zakrzaczeniami śródpolnymi, a także występowaniem pojedynczych starych drzew.

Kuropatwa wraca

Prowadzona przez Szczycieńskie Towarzystwo Przyrodnicze akcja zasiedlania kuropatwą jest ostatnim etapem realizacji „Programu restytucji zająca i kuropatwy w powiecie szczycieńskim”.

Efektami tych zasiedleń chcemy też przekonać oponentów, że główną przyczyną tragedii przyrodniczej, czyli wyginięcia introdukowanych gatunków jest nadmiar drapieżników. Są gatunkami długo żyjącymi i nie mają naturalnych wrogów. Mieszkańcy miast widzą ten problem, obserwując chmary kawek i gawronów, które niszczą totalnie wszystko, co da się zjeść. Sroki, siwe wrony i kruki działają w rozproszeniu i bardziej na obszarach wiejskich. Objęte są bezkrytycznie całoroczną ochroną.

Przygotowując tereny powiatu do wsiedleń myśliwi przez ostatnie trzy lata intensywnie redukowali stany drapieżników pazurkowanych, głównie lisów, które w wielu przypadkach wchodziły nawet do kurników, o czym pisała lokalna prasa.

Dzięki zrozumieniu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie oraz współpracy z kołami łowieckimi, możemy przywracać środowisku te ptaki, które były ozdobą krajobrazu i chroniły uprawy.

10 września 2013 r. wypuszczamy prawie 500 kuropatw na terenie obwodów pięciu kół łowieckich takich jak:

Koło Łowieckie „Ryś” Dźwierzuty – 129 szt. w rejonie Linowa, Jabłonki, Olszewki, Dźwierzut, Targowa i Zalesia;
 Koło Łowieckie „Żbik” – Szczytno 129 szt. w rejonie Biały Grunt, Gawrzyjałki, Wilamowo;
 Koło Łowieckie „Sokół” w Szczytnie – 65 szt. w sąsiedztwie wsi Romany, Zielonka i Ochudno;
 Koło Łowieckie „Jeleń” – 65 szt. w okolicach miejscowości Łatana Wielka i Olszyny;
 Koło Łowieckie „Łoś” – 65 szt. w pobliżu wsi Burdąg i Witowo.

Wiosną natomiast wpuszczono w Kole Łowieckim Dźwierzuty 146 kuropatw, 55 zajęcy i 80 bażantów.

Warto nadmienić, że wiąże się to dużymi nakładami, bo np. na jedną kuropatwę, łącznie z kosztami wsiedleń, trzeba wydać ponad 40 zł a na jednego zająca od 300 do 400 zł.



Akcja wsiedleń będzie kontynuowana również w latach następnych i będzie zależeć od efektów przyrodniczych wynikających z monitoringu w terenie.

Szczyceńskie Towarzystwo Przyrodnicze apeluje do wszystkich mieszkańców powiatu szczycieńskiego o udzielenie tym ptakom wszelkiej możliwej pomocy, m. inn. przez dokarmianie w okresie zimowym w okolicach siedlisk i zabudowań gospodarskich.

Ryszard Żebrowski



Historia PZŁ na

Pomijając czasy prehistoryczne od XVII wieku, uprawianiem myślistwa na ziemi łomżyńskiej, trudnili się głównie Kurpie. Polowali oni legalnie na podstawie nadania królewskiego.

Terenem życia Kurpiów i innych ludów w tamtych czasach były nieprzebyte bory. Większość mieszkańców tych ziem żyła po prostu z lasu, uprawiając myślistwo i zbieractwo. Las był ich domem dającym schronienie, zaś zwierzyna dostarczała mięsa i skór.

Swój kunszt myśliwski doprowadzili Kurpie wręcz do mistrzostwa. Znane i niekiedy kulturowane są do dzisiaj zwyczaje nauczania dzieci i młodzieży posługiwania się narzędziami do wykonywania polowań, a szczególnie bronią palną. Młodzieniec musiał przestrzelić sznur, na którym wisiał bochen chleba, przy czym nie wolno mu było uszkodzić pociskiem samego bochna. Po wykonaniu tego zadania mógł chodzić z ojcem do lasu na polowania. Zdarzało się, że nieudolnie strzelającemu odmawiano posiłków do czasu aż nauczył się celnie strzelać.

O kunszcie myśliwskim Kurpiów najlepiej świadczy podanie Franciszka Gajewskiego – wielkopolana, oficera wojsk polskich Księstwa Warszawskiego i Królestwa, uczestnika wojny francusko-rosyjskiej 1812 roku.

„Kurpie, których stolicą poniekąd jest Kolno, są nadzwyczajnie wprawni w polowaniu, przebiegłość ich względem podchodzenia głuszycy i wytopienia innej zwierzyny, przechodzi wszelkie wyobrażenie, mogliby iść w zawody z traperami Północnej Ameryki. Każdy Kurp posiada lichą broń, zwykle karabin, odziedziczony po ojcu, cel na nim z wosku, a strzelba obwiązana szpagatem, który lufę utrzymuje w łożu, zamek ze skałką. Nigdy oni nie chybiają przedmiotu, do którego mierzą.”

Na przełomie XIX i XX wieku sprawy łowiectwa na leżącej w granicach zaboru rosyjskiego ziemi łomżyńskiej regulowały wydane przez cara już w 1871 r. „Przepisy o polowaniu dla Guberni Królestwa Polskiego”. Prawo do polowania uzyskali na swoich terenach właściciele odpowiednio dużych majątków, tj. przynajmniej 150 morgów gruntu w jednym obrębie (85,5 ha), pod warunkiem, że otrzymają pozwolenie na broń myśliwską i wykupią kartę łowiecką. Przepisy normowały m. in. czasy ochronne zwierzyny, terminy i metody polowań. Dopuszczono też prawo polowania dla trzech właścicieli kilku graniczących ze sobą gruntów obejmujących razem przynajmniej 150 morgów. Prawo własności polowania mogło być ustępowane na rzecz innych osób. Władze nie zezwalały jednak, ze względów politycznych, na organizowanie się myśliwych w stowarzyszenia i koła łowieckie.

Pierwsze oficjalne stowarzyszenie łowieckie w zaborze rosyjskim powstało dopiero w 1889 r. Utworzono wtedy w Warszawie „Oddział Carskiego Towarzystwa

rozmnażania zwierzyny łownej, pożytecznych dla polowania zwierząt i prawidłowego myślistwa” w Moskwie, pozostający pod prezydencją Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. W wydanym w tym celu zezwoleniu zabezpieczono decydujące pozycje i interesy myśliwych narodowości rosyjskiej. Członkowie Oddziału Warszawskiego Towarzystwa polowali początkowo na własnych gruntach oraz na terenach dzierżawionych. W 1903 roku na zjeździe Cesarskiego Towarzystwa Hodowli Zwierząt i Prawidłowego Myślistwa w Moskwie skrócono nazwę towarzystwa do „Cesarskie Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa”, pozostawiając starą nazwę towarzystwa do używania na wszelkich dokumentach. W prasie polskiej używano wtedy zamiast tłumaczonej z języka rosyjskiego nazwy „Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa” – lepiej po polsku brzmiącą nazwę „Towarzystwo Racjonalnego Polowania”. Było to również przyczynkiem do zmiany pierwotnej nazwy Towarzystwa działającego w Łomży.

Pierwszą znaną z zachowanych dokumentów organizacją łowiecką w Łomży było Łomżyńskie Towarzystwo Miłośników Myślistwa, którego statut w imieniu cara zatwierdził uprawniony członek Komitetu Ministrów Sekretarz Stanu – A. Kułomzin, miało to miejsce 27 grudnia 1901 r. – według kalendarza juliańskiego

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, po 123 latach rozbiorów i życia w niewoli, pod obcym i wrogim dla narodu panowaniem, na fali ogólnego uniesienia, Polacy w całym kraju poczuli upragnioną wolność i będąc gospodarzami w swojej ojczyźnie starali się jak najlepiej ją zorganizować. Było to sygnałem, szczególnie dla inteligencji, do powoływania różnego rodzaju organizacji i stowarzyszeń, a wśród nich również towarzystw myśliwskich.

W 1919 r., w Łomży, powstało „Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa w ziemi łomżyńskiej”.

Założycielami Towarzystwa byli mieszkający w Łomży:

Adam Piwkowski – Sędzia Pokoju,
Kazimierz Antosiewicz – urzędnik Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Ziemskiego w Łomży, późniejszy Prezes Towarzystwa,
Stanisław Śmigielski – urzędnik wzajemnych Ubezpieczeń,
Franciszek Selens – lekarz – dentysta,
Antoni Rogiński – urzędnik komunalny,
Aleksander Cholewiński – notariusz
Stefan Lewiński – technik.

Statut Towarzystwa, zatwierdzony został na zebraniu organizacyjnym członków w dniu 16 maja 1919 roku.

ziemi łomżyńskiej

Poznając dokładniej Towarzystwo oraz jego skład osobowy, nasuwa się przypuszczenie, że zarówno inicjatorem powstania Towarzystwa, jego członkiem i Prezesem był bez wątpienia Kazimierz Antosiewicz.

Niestety, brak jest dokumentów na temat faktycznej działalności łowieckiej Towarzystwa Prawidłowego Myśliwstwa w Ziemi Łomżyńskiej. Dlatego też należy przypuszczać, że Towarzystwo po zarejestrowaniu statutu, nigdy nie rozpoczęło żadnej działalności łowieckiej.

W okresie międzywojennym, działało na ziemi łomżyńskiej pięć stowarzyszeń łowieckich:

Towarzystwo Racjonalnego Polowania w Łomży.
Towarzystwo Racjonalnego Polowania w Kolnie.
Towarzystwo „Łowiec” w Łomży.
Towarzystwo św. Huberta w Zambrowie.
Kółko Myśliwskie w Wygodzie.

Organizacje te w 1934 r., skupiały łącznie 82 członków. W większości jednak myśliwi nie byli zrzeszeni, uprawiali łowiectwo polegające prawie wyłącznie na polowaniach, jednoosobowo dzierżawiąc grunty poszczególnych wsi.

W czasie II wojny na ziemi łomżyńskiej polowali Sowietzi i Niemcy. Po wojnie, z inicjatywy prezesa Banku Narodowego w Łomży - Zdzisława Maciejewskiego, który był Prezesem Towarzystwa Racjonalnego Polowania przed wojną, w 1945 r. powstało Koło Łowieckie „Dzik” w Łomży. W końcu lat czterdziestych zmieniło nazwę na KŁ Nr 1.

Zdecydowana większość działających obecnie kół łowieckich powstała po II wojnie światowej.

W latach 1945 – 1975 tereny obecnego okręgu leżały w obszarze administracyjnym województw białostockiego i warszawskiego.

Kiedy w 1975 r. powstało województwo łomżyńskie, a 25.04.1976 r. powstała Wojewódzka Rada Łowiecka w Łomży, na terenie jej działania znalazło się 106 obwodów łowieckich; 10 obwodów było wyłączonych z wydzierżawiania, a 96 dzierżawiło 50 kół łowieckich zrzeszonych w Polskim Związku Łowieckim.

Województwo łomżyńskie skupiało w swoich granicach tereny z byłego woj. białostockiego oraz siedmiu gmin z woj. warszawskiego.

Podział dużego woj. białostockiego na trzy małe określany był humorystycznie, że powstały trzy województwa: ruskie, pruskie i szlacheckie. Tym ostatnim było łomżyńskie. Określenie to miało swoje nie-małe znaczenie dla działalności łowieckiej. Ponieważ wszystkie grunty rolne oraz ponad połowa lasów były w posiadaniu prywatnym, uniemożliwiało to, jak w innych województwach, szybki rozwój stanów zwierzyny grubej. Nawet w niewielkie szkody łowieckie, powo-

dowały niezadowolenie rolników, a tym samym wzrost wypłacanych odszkodowań.

Organizacja władz Polskiego Związku Łowieckiego w Łomży formalnie rozpoczęła się od I Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów PZŁ, który w dniu 25.04.1976 obradował w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

Zjazd wybrał Wojewódzką Radę Łowiecką. Delegatem na krajowy zjazd został Wojewoda Łomżyński Jerzy Zientara. Po Zjeździe rozpoczęto organizowanie nowych władz, które nie miały nawet swojej siedziby. Pierwszym lokum, jakie otrzymał Zarząd Wojewódzki PZŁ w baraku urzędu wojewódzkiego, był małeńki pokój, w którym miał się mieścić kiosk „Ruchu”. Trudna sytuacja była w wielu innych dziedzinach działalności Związku. Na terenie województwa łomżyńskiego swoje siedziby miało 19 kół łowieckich, zrzeszały one zaledwie 439 myśliwych, posiadających tylko 35 jednostek broni kulowej. W obrębie działania WRŁ było 96 obwodów łowieckich, z których koła łomżyńskie dzierżawiły 51 obwodów, a koła zamiejscowe 45.

Łowiska łomżyńskie obfitowały w zwierzynę drobną – zające i kuropatwy. Na terenie województwa były dwie strzelnice myśliwskie, jedna w Zambrowie, i druga na terenie miasta Ciechanowiec, którą niebawem zlikwidowano. Koła łowieckie fundusze na działalność zdobywały głównie z odłowów zający z przeznaczeniem na eksport, a w późniejszym czasie również z polowań „dewizowych” na cietrzewie, łosie i kuropatwy.

Obecnie w okręgu łomżyńskim znajduje się 87 obwodów łowieckich, z czego 5 jest wyłączonych, a z pozostałych 55 dzierżawią 24 koła łomżyńskie, zaś 27 obwodów wydzierżawiają koła zamiejscowe. Aktualnie w okręgu mieszka 1120 myśliwych, którzy pracują społecznie przy zagospodarowaniu łowisk i zimowym dokarmianiu zwierzyny. Ciągłe ważnym i aktualnym zadaniem jest walka z szerszącym się kłusownictwem.

W ponadtrzydziestoletniej historii Łomżyńskiej Organizacji Łowieckiej funkcje Prezesów Łomżyńskiej Rady Łowieckiej pełnili Koledzy:

- Mirosław Skalski w latach 1976 - 1981, - Radosław Rytel w latach 1981 - 1986,
- Stanisław Ogrodnik w latach 1986 - 2000, - Zdzisław Truszkowski w latach 2000 – 2005,
- Artur Ciborowski w latach 2005 – 2010,
- Andrzej Duda od roku 2010

Jerzy Włostowski





Jak zapewne wiadomo, po raz drugi z rzędu Okręg Olsztyński okazał się najlepszy w Polsce pod względem liczby pozyskanych medalowych wieńców jeleni. W ubiegłym sezonie w obwodach łowieckich okręgu olsztyńskiego pozyskano ogółem 173 medalowych wieńce. Opublikowanie zeszytowanego rankingu właśnie we wrześniu 2013 r. wydało się mi najbardziej właściwe, można bowiem jego wyniki porównać z wynikami innych okręgów opublikowanymi we wrześniowym „Łowcu Polskim”. Z kronikarskiego obowiązku należy tylko jeszcze zaznaczyć, że „olsztyńskie” wieńce zajęły odpowiednio: drugie, czwarte i szóste miejsce w dziesiątce najlepszych wieńców zdobytych w Polsce w sezonie 2012/13, przy czym wieniec zdobyty przez Roberta Ginko okazał się wieńcem o największej w kraju masie (12,06 kg).

Ranking wieńców uszeregowanych wg masy prezentuje zamieszczona obok tabela. Dla porządku przypominam, iż zawiera ona dane dotyczące wieńców pozyskanych przez myśliwych – członków PZŁ, na terenie Okręgu Olsztyńskiego PZŁ, w wyniku odstrzału ocenionego jako prawidłowy.

W kontekście osiągniętych w okręgu wyników, a zwłaszcza ocen odstrzałów pod względem zgodności z zasadami selekcji, z dużą przyjemnością muszę stwierdzić, że

Lp	Myśliwy	Koło Łowieckie	Forma wieńca	Wiek byka	Masa wieńca	Pkt CIC
1	Robert Ginko	„Kaczor” Kętrzyn	14ROK	12	12,06	217,72
2	Norbert Lewandowski	„im. Ejsmonda” Olsztyn	16NOK	11	11,40	225,21
3	Bogdan Hirniak	„Szarak” Kętrzyn	18NOK	11	10,48	206,79
4	Jerzy Plewik	„Daniel” Bartoszyce	16 ROK	12	9,30	212,15
5	Zygmunt Jasiński	„Szarak” Bartoszyce	16NOK	11	9,28	205,03
6	Piotr Krawczyk	„Zieleń” Warszawa	12ROK	11	9,27	203,44
7	Marek Gajos	„Jeleń” Lidzbark Warm.	16NOK	12	9,18	211,25
8	Piotr Granda	„Bory” Warszawa	12NJK	7	9,14	200,19
9	Maciej Błaut	„Łoś” Olsztyn	20ROK	11	9,07	194,64
10	Waldemar Staszynski	„Dzięcioł” Miłomłyn	16NOK	11	9,02	207,80
11	Michał Fedyk	„Daniel” Kętrzyn	18NOK	12	9,00	210,61
12	Zdzisław Kobus	„Złot-Las” Warszawa	14ROK	11	8,78	206,59
13	Stanisław Zięba	„Batalion” Omin	16NOK	11	8,71	207,95
14	Sławomir Zbińkowski	„Knieja” Szczytno	14NOK	11	8,50	208,47
15	Andrzej Majchrzak	„Bór” Wipsowo	10RJJK	11	8,40	187,52
16	Tomasz Pupek	„Żuraw Ruciane Nida” Piecki	18ROK	11	8,32	194,13
17	Janusz Bałdyga	„Kormoran” Olsztyn	12ROK	12	8,30	197,24
18	Lech Serwotka	„Grunwald” Ostróda	16ROK	11	8,30	199,17
19	Czesław Chmarycz	„Darz Bór” Olsztyn	14NOK	11	8,26	195,84
20	Janusz Kiriaka	„Szarak” Kętrzyn	16NOK	11	8,16	197,54
21	Dariusz Michalec	„Szarak” Bartoszyce	14NOK	11	8,10	197,83
22	Norbert Lewandowski	„im. Ejsmonda” Olsztyn	16ROK	13	7,70	201,14
23	Piotr Prątnicki	„Głuszc” Olsztyn	14ROK	11	7,70	190,88
24	Paweł Artych	„Knieja” Olsztyn	18ROK	11	7,60	192,23
25	Piotr Bitel	„Jeleń” Giżycko	16NOK	11	7,60	191,48
26	Krzysztof Ferdycz	„im. Ejsmonda” Olsztyn	14NOK	11	7,46	186,90
27	Krzysztof Szumiński	„Jeleń” Szczytno	14ROK	11	7,38	185,86
28	Roman Szwarc	„Odyniec” Mrągowo	16NOK	12	7,24	194,88
29	Romuald Miłosz	„Wrzos” Lidzbark Warm.	10NJK	6	7,20	181,92
30	Ryszard Pieńkowski	„Żuraw Ruciane Nida” Piecki	14NOK	11	7,14	184,75
31	Zygmunt Ziółkowski	„Rosomak” Biskupiec	16NOK	11	7,02	185,28
32	Andrzej Zdun	„Bory” Warszawa	10RNK	9	7,00	-
33	Witold Danilowicz	„Jenot” Jedwabno	12NOK	11	6,88	-
34	Mirosław Michlewicz	„Wiarus” Warszawa	14NJK	8	6,87	178,73
35	Hubert Ignatowicz	„Jarząbek” Kaszuny	10NNK	13	6,86	181,62
36	Marek Trędowski	„Łoś” Olsztyn	16NOK	12	6,84	186,90
37	Władysław Połoczański	„Leśnik” Lidzbark Warm.	12NJK	7	6,81	-
38	Jakub Milewicz	„Szarak” Kętrzyn	16NOK	11	6,80	182,63
39	Andrzej Fronczak	„Bór” Wipsowo	12NJK	9	6,75	176,83
40	Dariusz Fil	„Łoś” Olsztyn	10NJK	7	6,72	-
41	Andrzej Wiórek	„Śniardwy” Mikołajki	14NOK	11	6,70	179,46
42	Janusz Gruszczewski	„Łoś” Mrągowo	14ROK	12	6,70	182,20
43	Henryk Kaczkan	„Ryś” Morąg	M	11	6,68	-
44	Bogdan Wątpy	„Cytadela” Warszawa	16NOK	12	6,58	183,65
45	Jan Karetko	„Łoś” Olsztyn	12NOK	11	6,50	180,00
46	Krzysztof Wójcicki	„Dzięcioł” Miłomłyn	8R	11	6,50	172,47
47	Bogdan Hirniak	„Szarak” Kętrzyn	10NJK	13	6,40	167,46
48	Błażej Stańczyk	„Żuraw Ruciane Nida” Piecki	12ROK	9	6,38	176,83
49	Stanisław Gorczyca	„Dzięcioł” Miłomłyn	8R	12	6,38	181,55
50	Józef Sądecki	„Czajka” Orneta	12NJK	6	6,37	-
51	Paweł Artych	„Leśnik” Stare Jabłonki	14NOK	11	6,34	177,04
52	Norbert Lewandowski	„im. Ejsmonda” Olsztyn	1NJK	8	6,30	180,72
53	Ziemowit Sobiech	„Słonka” Srokowo	8R	6	6,30	170,20
54	Piotr Skonieczny	„Słonka” Morąg	12NJK	8	6,28	174,89
55	Bogdan Wątpy	„Cytadela” Warszawa	10RJJK	7	6,22	-
56	Józef Banc	„Drwęca” Ostróda	8N	6	6,22	158,91
57	Mirosław Zinko	„Dzicy Jar” Warszawa	12ROK	12	6,22	-
58	Andrzej Mikołajczyk	„Dzik” Bartoszyce	14NJK	6	6,10	170,00
59	Piotr Neugebauer	„Ryś” Morąg	10NJK	8	6,08	166,15
60	Zdzisław Gąsior	„Dzięcioł” Miłomłyn	10RNK	8	6,08	-
61	Piotr Prątnicki	„Głuszc” Olsztyn	M	8	6,06	169,22
62	Henryk Salmanowicz	„Kaczor” Dobre Miasto	6NR	13	6,06	-
63	Ryszard Awłas	„Grunwald” Warszawa	10NNK	8	6,04	174,66
64	Sławomir Wenta	„Jeleń” Szczytno	10ROK	7	6,04	-
65	Krzysztof Wojsiat	„Jarząbek” Kaszuny	10ROK	11	6,01	-
66	Rafał Kur	„Żubr” Olsztyn	10RNK	6	6,00	174,12

procent prawidłowych odstrzałów jest wyższy niż w ubiegłym roku i wynosi 81,3%, przy 76,9% w r.ub. Mniej jest odstrzałów nieprawidłowych (w r.ub. 12,5%) i znacząco zmniejszył się odsetek odstrzałów nagannych – z 9,1% w roku ubiegłym do 7,6% w roku bieżącym. Co bardzo istotne – poziom odstrzału wzrósł z 766 do 853 osobników. Jakże z tego można wyciągnąć wnioski? Gdyby bazować tylko na relacjach myśliwych polujących w czasie rykowiska – wniosek byłby tylko jeden – NIE MA SELEKCYJNYCH BYKÓW. W tych obserwacjach jest bardzo dużo prawdy, ale nie można zapomnieć, że w czasie rykowiska najczęściej spotykamy aktywnie ryczące i uczestniczące w rui byki 7-9 letnie o 7-8 kg prawidłowo zbudowanych wieńcach. Trudno się dziwić, że wśród tak doborowego towarzystwa trudno o selekta. Jednak, kiedy opadną emocje związane z rykowiskiem, kiedy myśliwi spokojnie rozpoczną poszukiwania, to okazuje się, że jednak można.... Wystarczy spojrzeć jeszcze raz w tabelkę z wynikami ceny prawidłowości odstrzału. Skoro strzelamy więcej, a odsetek nieprawidłowych i nagannych odstrzałów maleje to znaczy, że w naszych łowiskach wciąż jeszcze można spotkać selekcyjnego byka. Trzeba również podkreślić, że ubiegły sezon był wyjątkowo bogaty w stare i cieka-



Pozycje 52, 2 i 22

Klasa wieku	Śr. masa tuszy (kg)	Śr. masa poroża (g)	„0”	„X”	„XX”	Razem
I	119,1	2,59	269	57	28	354 - 41,5%
II	142,7	4,84	321	38	37	396 - 46,4%
III	151,5	7,27	103	0	0	103 - 12,1%
Razem	-	-	693	95	65	853
			81,3%	11,1%	7,6%	100%

we selekty, z których najciekawsze można było obejrzeć na wystawie w Nadleśnictwie Jedwabno i ekspozycji w siedzibie PZŁ w Olsztynie. Warto zauważyć również stabilne pozyskanie w I klasie wieku na poziomie ok. 41% oraz lekki spadek pozyskania w II klasie wieku – jest to zupełnie zrozumiałe, zważywszy, że odstrzał III klasy wieku wzrósł z 9,1% do 12,1%

Myślę, że do pełni szczęścia brakuje nam tylko byka, którego wieńcie odświeży nieco już „zakurzone” zestawienie rekordowych wieńców w naszym okręgu. Lecz jak mówią rzymianie

„Quidquid agis, prudenter agas et respice finem” – Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz końca.

Darz Bór
Mariusz Jakubowski



Pozycja 1



Pozycja 7

Najlepsze wieńce



Selekcja jeleni

Rozpoczęcie kolejnego sezonu polowań na jelenie, zwłaszcza na jelenie byki, niemal tradycyjnie wywołuje nową falę dyskusji na temat kryteriów selekcji. Rok 2013 nie jest inny. Poglądów na selekcję osobniczą zwierzyny płowej, zwłaszcza samców, jest bardzo dużo, może nie tyle ilu myśliwych, ale zapewne niewiele mniej. Niniejszy artykuł stanowi zaproszenie do dyskusji na ten temat.

Bardzo często w rozmowach z osobami nie związanymi z łowiectwem przytaczany jest argument, że myśliwy w łowisku zastępuje wielkie drapieżniki. Jeżeli obejrzymy choć kilka filmów z nagranyymi scenami polowań, to zauważymy, że najczęściej ofiarami polującej watahy wilków są osobniki najmłodsze, najstarsze, najmniejsze, ogólnie rzecz ujmując najslabsze, gdyż długość ich efektywnej ucieczki przed wilczą watahą jest najkrótsza. Opisy takich polowań bez trudu znajdziemy również w monografiach i opracowaniach dotyczących biologii wilków czy innych wielkich drapieżników. Skoro więc myśliwi mają zastępować drapieżniki, to naturalną konsekwencją jest zasada, że w pierwszej kolejności powinni odstrzeliwać osobniki najslabsze. W moich dotychczasowych – ponad 20-letnich – kontaktach z myśliwymi nie spotkałem się jeszcze ze stwierdzeniem, że takie postępowanie jest niesłuszne – nikt nie ma wątpliwości, że tak należy postępować. Efekty takiego działania widać również w naszych łowiskach. Ktoś może zadać pytanie skąd taka pewność z mojej strony. Choćby stąd, że ostatniego pokasłującego cielaka o zmierzwionej sukni pozyskano w moim kole 17 lat temu, a średnia masa tuszy saren wzrosła w ciągu ostatnich 10 lat o ok. 2 kg. Sądzę, że właśnie dzięki myśliwym zdrowotność populacji zwierzyny płowej nie budzi większych zastrzeżeń. Usuwanie najslabszych czyli potencjalnie najbardziej podatnych na choroby osobników, niejako w zarodku likwiduje potencjalne zagrożenie chorobowe. Obecnie w większości łowisk stajemy przed wyborem nie tyle chorej, co po prostu najmniej sztuki – cielaka czy łani, koźlęcia czy kozy.

Temperatura dyskusji wzrasta gwałtownie, kiedy powyższe zasady próbujemy przełożyć na samce zwierzyny płowej, zwłaszcza byki jelenia szlachetnego. Wówczas prosta zasada odstrzału najslabszego osobnika nie jest już dla wszystkich taka oczywista. Podnoszone są argumenty, że selekcja osobnicza jeleni byków jest niepotrzebna, bo nie przynosi efektów, w naszych łowiskach nie ma rekordowych wieńców, ich masa nie wzrasta, ten sam osobnik w kolejnych latach nakłada poroże raz selekcyjne, a raz przyszłościowe, i tym podobne. Już na samym początku chciałbym zwrócić uwagę na pewne – moim zdaniem – pomieszanie pojęć i oczekiwań. Selekcja prowadzona przez rolników hodowców, wsparta wiedzą naukową i ograniczona do 1-2 cech, przynosi spektakularne nieraz wyniki, Wystarczy porównać wygląd mięsnych ras bydła obecnie i powiedzmy 20 lat temu. Podobnie się ma sprawa z choćby tempem przyrostu masy ciała u trzody chlewnej. Ale wówczas mamy do czynienia z pełną kontrolą człowieka nad rozrodem, żywieniem itd. Czy jelenie można porównać do takiej hodowli i takiej selekcji? Oczywiście, że tak, **tylko, że w warunkach hodowli zamkniętej.** Wystarczy porozmawiać z hodowcami jeleni fermowych. Linie niektórych byków są tak samo cenne jak najlepszych rozplodników bydła, trzody chlewnej, nie wspominając o koniach. Dzieje się tak zawsze, gdy do rozrodu dopuszczamy pojedyncze najlepsze osobniki. Natomiast porównywanie tak prowadzonej selekcji do selekcji dzikich jeleni w lesie jest po prostu nieporozumieniem. Celem selekcji prowadzonej przez myśliwych jest wyeliminowanie z populacji osobników, które są wyraźnie słabsze od reszty osobników. I jestem przekonany, że tak postawionemu zadaniu zasady selekcji jeleni byków są w stanie w pełni sprostać. Tyle tylko, że ich efektem jest nie tyle gigantyczne poroże nakładane przez młode byki (wystarczy obejrzyć rubrykę ogłoszeń w jednym z najpopularniejszych niemieckich czasopism myśliwskich), ale zdrowa populacja w której większość byków nakłada prawidłowo ukształtowane poroże. Bardzo rzadko człowiekowi udaje się nie zepsuć tego, co w naturalnych warunkach osiągała sama natura. Uważam, że myśliwi stosując prawidłowo zasady selekcji są w stanie w pełni, zastąpić drapieżniki, kontrolując liczebność i zdrowotność populacji jeleniowatych nie gorzej niż sama natura. Skoro jest tak dobrze, może ktoś spytać dlaczego jest tak źle? Od wielu lat rekord Polski jest ten sam, masa wieńców w znaczącej części okręgów spadła a pozyskanie byków o medalowych porożach w większości okręgów PZŁ wygląda bardzo przeciętnie. Na początku tej części rozważań chciałbym przytoczyć zdanie, które usłyszałem już kilkanaście lat temu od Eugeniusza Dejneki, byłego Nadleśniczego Nadleśnictwa Iława, kierownika OHZ, a obecnie Prezesa KŁ „Odyniec” w Iławie: „Kolego Ma-

- cele i możliwości

riuszu, byk, żeby był łowny, musi mieć jedenaście lat”. Prostota tego twierdzenia wręcz poraża, ale po chwili głębszego zastanowienia może stanowić odpowiedź na większość negatywnych ocen współczesnej selekcji. Aby w pełni ocenić wyniki naszej selekcji musimy pozwolić bykowi przeżyć do 11. roku życia. Ostatnio do Zarządów Okręgowych w całej Polsce dotarła informacja, że uchwała nr 71/2009 NRL w sprawie przyjęcia „Okresowych zasad selekcji i gospodarowania populacjami jelenia szlachetnego w celu zwiększenia udziału III klasy wieku byków”, której efekty miały być ocenione po 3 latach działania, obowiązuje w dalszym ciągu na terenie większości łowisk w Polsce, a jej efekty zostaną w najbliższym czasie poddane analizie. Mam nadzieję, że wyniki tej analizy jednoznacznie wskażą na potrzebę konturowania pracy nad postarzaniem populacji jeleni byków. Dlaczego? Wynika to z prostej matematyki – gdyby efekty prac nad postarzaniem populacji już przyniosły efekty, znaczyło to by, że w większości polskich łowisk trzy lata temu dominowały byki w wieku 8-9 lat. Gdyby tak było, las trząsłby się od efektownych byczych pojedynków, a chmar nie prowadziły byki 4-5 letnie.

Kolejny problem, jaki pojawia się wśród myśliwych to różnica zdań dotycząca zakresu odstrzału byków w I klasie wieku. Czy można od nastolatka, ba, czasem ucznia szkoły podstawowej, oczekiwać wiążącej deklaracji co do przyszłej kariery zawodowej? Pytanie czysto retoryczne. Dlaczego więc wg niektórych teorii przyszłość byka można ocenić już w 3-4 roku życia i należy prowadzić intensywny odstrzał w pierwszej klasie wieku? Rozwój osobniczy jelenia byka kończy się w wieku 5-6 lat. Do tego czasu priorytetem jest budowa kośćca, masy mięśniowej, generalnie rozwój organizmu, a dopiero ewentualne „nadwyżki” są przeznaczane na budowę poroża. Dlatego możemy spotkać osobniki, które rok po roku mogą nałożyć poroże raz uprawniające do odstrzału selekcyjnego a w kolejnym roku dumnie noszące przyszłościowe poroże. Wystarczy wałęsająca się wataha psów niepokojąca zwierzynę zimą w łowisku, kilka dni z porożem zaplątanym w siatkę grodzącą leśną uprawę czy też inne czynniki mające wpływ na ogólną kondycję organizmu, a długotrwałe zachwianie równowagi organizmu odbija się na wielkości i formie poroża. Druga klasa wieku to okres kiedy następuje znaczący, coroczny wzrost masy poroża. Jest to zrozumiałe, bo byk po zakończeniu rozwoju organizmu może więcej energii poświęcić na budowę poroża. Wówczas łatwiej zauważyć różnice między wielkością i formą wieńca u poszczególnych osobników, a to ułatwia prawidłowy odstrzał. Oszczędne pozyskanie w pierwszej klasie to liczna II klasa wieku. Dzięki takiej strukturze wieku jest większa konkurencja w czasie rykowiska, i nawet jeżeli jakiś selekt pojawi się w łowisku, to jego

szanse na skuteczny udział w rozrodzie znacząco maleją. Mamy wówczas do czynienia z sytuacją, w której selekcja osobnicza prowadzona przez człowieka i naturalna konkurencja wśród byków wzajemnie się uzupełniają dla dobra całej populacji. W naszych warunkach najcięższe poroże byki nakładają w 11-12 roku życia. Doprowadźmy do sytuacji w której co roku udział byków 11 lat i starszych w ogólnej puli odstrzału osiągnie 20% i wtedy oceniamy efekty selekcji. Biorąc pod uwagę to, co obserwuję co roku w czasie oceny prawidłowości odstrzału prowadzone w czasie polowań dla myśliwych zagranicznych i komercyjnych, a także corocznej wiosennej oceny prawidłowości odstrzału, mogę z całą pewnością stwierdzić, iż poza znaczącą większością odstrzałów wykonanych prawidłowo, co roku zostają odstrzelone byki, które potencjalnie w wieku 11-12 nałożyłyby wieńce, które wycenione wg formuły CIC osiągnęły by 220-230 punktów. Trudno się spodziewać gorszego wyniku po wieńcu byka odstrzelonego w 7/ 8 roku życia, który przekracza 200 pkt CIC. Są to pojedyncze osobniki, ale z drugiej strony rekordy regionów czy kraju pochodzą od właśnie takich wyjątkowych osobników. I sztuką jest umieć pozostawić je w spokoju, po to, by niezagrożone ze strony myśliwych mogły dożyć 11-12 lat. Powyższe wnioski zostały sformułowane na podstawie analizy wyników programu postarzania populacji jelenia, jaki od sezonu 2003/2004 jest prowadzony w łowiskach Okręgu Olsztyńskiego PZŁ. Wystarczy poszperać w starych numerach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, by się o tym przekonać. Obecny sezon łowiecki 2013/2014 zamyka pierwsze dziesięciolecie działań na rzecz przebudowy struktury wiekowej i płciowej populacji jeleni, a jego wyniki to m.in. największa w Polsce (dwa razy z rzędu) liczba medalowych wieńców pozyskanych na terenie naszego Okręgu. Na koniec ostatnia dygresja – zasady selekcji są w Polsce ustalane w gronie 20 może 30 osób, a uchwalane przez 59-osobową Naczelną Radę Łowiecką. Ile byków jest pozyskiwanych rocznie przez osoby z tego grona? Czemu więc za zły stan populacji wini się zawsze kilkudziesięciu którzy ustalili „złe” kryteria, a ani słowem nie mówi się o tych kilkuset, którzy strzelają do pierwszego byka, jaki pojawi się w zasięgu sztucera. Nie chciałbym, aby to ostatnie zdanie zabrzmiało jak oskarżenie, podobno ten się nie myli, co nic nie robi. Uważam, że usprawiedliwianie chwili własnej słabości złymi kryteriami selekcji jest dziecinadą. Aby więc oddać należne gratulacje najlepszym i najszczęśliwszym selekcjonerom, zapraszam na stronę 16 do zapoznania się z rankingiem najlepszych wieńców pozyskanych w sezonie 2012/2013.

*Darz Bór
Mariusz Jakubowski*



Dzień krzewienia tradycji łowieckich



Foto: Arkadiusz Dzięczek

Otwarcie pleneru malarskiego (od lewej Urszula Paślawska, Gustaw Marek Brzezin, Marek Michniewicz, Bogusław Linda, Marek Trędowski, Krzysztof Krasula)

Już po raz dziewiąty w Spychowie odbył się **Mazurski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich im. Tomasza Napiórkowskiego**. Wielkie święto sygnalistów, leśników i myśliwych. Wspaniałe festiwal muzyczny, wzbogacony o liczne imprezy kulturalne.

Ponad 140 sygnalistów z całej Polski zaszczyliło nas w tym roku swoją obecnością. Galowy koncert odbywający się na amfiteatrze u brzegu Jeziora Spychowskiego jest wisienką na torcie po ciężkim dniu przesłuchań i pracy. Echo myśliwskich sygnałów, niosące się przez tafle jeziora, wzrusza najtwardszych. Jest to piękna tradycja kultywowania sygnałów łowieckich, co roku zbierająca szersze grono sympatyków.

Najlepszą solistką okazała się Justyna Stępień z Zespołu Sygnalistów Myśliwskich Echo z Warszawy. Pierwsze miejsce wśród zespołów w kategorii G wywalczyli miejscowi sygnaliści z Nadleśnictwa Strzałowo i Spychowo z zespołu „Leśna Brać”, a w kategorii MB Zespół z Wydziału Leśnego na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu „Venator”. Wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy.

W tym roku wielką atrakcją dla smakoszy dziczyzny był **Konkurs Wędzonek Myśliwskich**. Dzięki współpracy z Kołami Łowieckimi

z rejonu Szczytna udało się przygotować prawdziwą ucztę dla gości, turystów i uczestników konkursu. Wspaniałe zapachy wędzonek unoszące się nad stoiskami Kół Łowieckich przyciągnęły wielu smakoszy. Odwiedzający stoiska mieli okazję pogaworzyć o tajemnicach myśliwskiej kuchni i poznać rodzinne receptury. Drewniane tace pełne dziczych przysmaków trafiły do degustacji publiczności i szanownego jury w składzie: wiceminister Skarbu Państwa Urszula Paślawska, wicemarszałek woj. warmińsko-mazurskiego Gustaw Marek Brzezin, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie Paweł Artych i najlepszy myśliwy wśród aktorów i najlepszy aktor wśród myśliwych Bogusław Linda wraz z nadleśniczym Nadleśnictwa Jedwabno Markiem Trędowskim. Zwyciężyło KŁ Ryś Dźwierzuty. Zadaniem Kół Łowieckich było przygotowanie kiełbasy z dzika, szynki i boczku. Stoiska prezentujące walory dziczyzny cieszyły się dużym zainteresowaniem. Gdy pogoda splotała organizatorom figła, namioty z dziczyzną były najchętniej wybierane do schronienia przed deszczem. I mimo roz pogodzenia, nikt nie chciał z nich wychodzić. Jednym zdaniem, gościnność myśliwych uratowała sytuację.

Kolejnym nie lada widowiskiem był **I Konkurs Umiejętności Łowieckich**. Wzięło w nim udział osiem Kół Łowieckich z Rejonu Szczytno: KŁ Hubertus, KŁ Złot Las, KŁ Żbik, KŁ Sokół, KŁ Ryś, KŁ Świt, KŁ Jeleń, KŁ Rogacz. Zabawa miała na celu integrację środowiska myśliwskiego ze społeczeństwem. Publiczności poprzez zabawę zostały przybliżone zagadnienia łowieckie oraz gwara myśliwska. Zadania, z jakimi musieli się zmierzyć myśliwi, nie były łatwe. Należało do nich przeciąganie na czas worka imitującego tuszę dorodnego dzika, strzelanie z łuku, rozpoznanie odległości do dziczej watahy, rozpoznanie byków

selekcyjnych czy ucieczka przed dziemem na drzewo. Ostatnia konkurencja przysporzyła widzowi najwięcej emocji. Uspokajamy, nikt nie ucierpiał. Najwięcej punktów wywalczyli: Grzegorz Kowalewski z KŁ Rogacz Świętajno, Sławomir Derecki z KŁ Jeleń Szczytno oraz Rafał Buła reprezentujący KŁ Żbik Szczytno.

Przygotowano również coś dla oka. Była to wystawa malarska „Czym dla mnie jest mazurski krajobraz” zorganizowana w ramach projektu „Bałtyckie Krajobrazy”. Warto zauważyć, że pojawiło się na niej wiele obrazów z motywami łowieckimi. Odbyła się również aukcja obrazów powstałych na zeszłorocznym plenerze. W tym roku zlicytowano ich 15 za kwotę 4 350 zł. Fundusze z aukcji pozwalają na organizację kolejnych plenerów oraz przeprowadzenie warsztatów dla osób niepełnosprawnych.

Dużo radości, zarówno publiczności jak i startującym załogom przyniosły regaty dżubanek. Łodzie zostały własnoręcznie wykonane przez uczestników warsztatów „Święto mazurskiej Dżubanki”. W tym roku wystartowało aż siedem załóg. Najszybszą dżubankę wyrzeźbiła drużyna OSP Spychowo, najładniejszą Nadleśnictwo Maskulińskie, a za styl machania pagajem jury nagrodziło ekipę „Bałtycki Odłot” reprezentującą zespół projektu „Bałtyckie Krajobrazy”. Równoległe do rzeźbienia topolowych łódek odbyły się warsztaty kowalstwa, podczas których można było własnoręcznie wykuć dżubankę do rzeźbienia dżubanek lub średniowieczną biżuterię.

Był to bez wątpienia dzień pełen atrakcji, zakończył się tradycyjnie przy blasku ogniska.

Zapraszamy już za rok X Mazurski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich w drugą sobotę sierpnia. Atrakcji na pewno nie zabraknie!

Darż Bór
Paulina Adamska
Nadleśnictwo Spychowo



Jesienią byki pobudzone testosteronem mają tylko jeden cel – znaleźć łanię. Odzywają się wówczas dostojnym rykiem, który od wieków próbują naśladować ludzie. Wszyscy najwięksi mistrzowie tej sztuki z naszego regionu zebrali się w nadleśnictwie Nowe Ramuki. To siedmioletnia tradycja powtarzana z początkiem września. Wybór września na przeprowadzenie takiego konkursu nie był przypadkowy. Od tego momentu zwierzęta wzmagają swą aktywność odbywając gody. Wśród nich także jeleni szlachetny, który wchodzi w okres „rykowiska”. Zjawisko to jest jednym z najpiękniejszych spektakli przyrody, jaki możemy zaobserwować. Wtedy właśnie pobudzone samce „ślepną” i rozpoczynają swą wędrówkę w celu odnalezienia partnerki do rozrodu – łani. Podczas rykowiska samce porozumiewają się między sobą za pomocą odgłosów i wydzielanych zapachów. Właśnie to zjawiskowe ryczenie dobiegające z głębi lasu ludzie naśladowają od wieków.

W rykowisku biorą udział tylko silne, zdolne do prokreacji samce. Młode byki nazywane kibicami lub chłystami towarzyszą chmarze, ale nie są dopuszczone do krycia łań. Samce konkurują między sobą w trojaki sposób. Pierwszym elementem jest wspomniany wyżej „konkurs ryczenia” podczas którego osobniki rywalizują, wydając charakterystyczne odgłosy. Najczęściej ryk godowy można usłyszeć wczes-

nym rankiem lub późnym wieczorem. Gdy zwycięzca nie zostanie wyłoniony, odbywa się „marsz równoległy”. Każdy z osobników uważnie obserwuje konkurenta, ekspozując przy tym swą potęgę. Gdy i to nie przyniesie rezultatu i żaden z byków nie ustąpi drugiemu, dochodzi do walki. Samce zderzają się noszonymi na głowie majestatycznymi wieńcami. Starcie zwykle kończy się kapitulacją słabszego rywala. Zdarza się również, że jeden z nich może to przypłacić śmiercią.

W sobotę 07.09.2013 r. przy siedzibie Nadleśnictwa we współpracy ze Stowarzyszeniem Przyrodniczym „Puszcza Ramucka”, odbyła się **VII edycja Warmińskiego Konkursu Wabienia Jeleni im. Tadeusza Madeja**. Impreza tradycyjnie rozpoczęła się od złożenia kwiatów przy obelisku upamiętniającym byłego nadleśniczego Nowych Ramuk - Tadeusza Madeja, który osiągnięty zbłąkaną kulą trafił do Krainy Wiecznych Łowców.

Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w tym roku nie zabrakło amatorów łowieckiego kunsztu. Liczba zgromadzonych gości świadczyła o rosnącym zainteresowaniu tematyką. Do zmagania konkursowych przystąpiło 22 zawodników, którzy próbowali naśladować odgłosy jeleni. W trakcie zawodów uczestnicy konkursu ukryci przed publicznością i sędziami naśladowali pięć głosów wydawanych przez jelenie w czasie rykowiska: młody

byk szukający łani, stary byk szukający łani, byk stadny, byk w gonie za łanią oraz wyzwanie do walki.

Komisja sędziowska w składzie: Joachim Cymerman, Andrzej Misiak i Marek Witczak wyłoniła trójkę zwycięzców:

<u>I miejsce</u>	Tomasz Bałdyga
<u>II miejsce</u>	Jakub Piasecki
<u>III miejsce</u>	Robert Sawiniec

Spośród uczestników konkursu publiczność wytypowała swojego faworyta. Nagrodę publiczności otrzymał **Grzegorz Atraszkiewicz**.

Nie nudziły się również przybyłe z rodzicami dzieci, którym Nadleśnictwo przygotowało dodatkowe atrakcje. Dmuchany plac zabaw oraz trampoliny umiliły im czas, a stoisko edukacyjne umożliwiło poznanie roślin i zwierząt.

Przybyłe osoby nie biorące udziału w konkursie głównym miały możliwość sprawdzenia swojej wiedzy w mini konkursie o Lasach Państwowych i Nadleśnictwie Nowe Ramuki pod patronatem nadleśniczego Janusza Jeznacha. Najlepsza okazała się Justyna Rogowska.

Konkurs dostarczył niezapomnianych wrażeń! Zwycięzcom gratulujemy, a osoby zainteresowane konkursem zapraszamy do uczestnictwa w przyszłym roku. Miejmy nadzieję, że spotkamy się w jeszcze szerszym gronie.

Nadleśnictwo Nowe Ramuki

Jak nas widzą, tak nas piszą

Od kilku lat, a szczególnie ostatnio, nasiliły się w mediach ataki na myśliwych podsycane przez „zielonych” opozycjonistów z kręgów jednej ze stacji telewizyjnej i innych. Jednym z punktów zaczepienia była książka napisana przez byłego myśliwego, który na dobrą sprawę powinien opisać swoje wyczyny ze zwierzyną i sam się bić w piersi, jeśli chce być wiarygodny. Widocznie jest mu wstyd pisać o sobie i teraz udaje nawróconego baranka. Jako myśliwy z pięćdziesięcioparoletnim stażem pisałem już o myślistwie parokrotnie i wypowiadałem się też w RTV na tematy łowieckie. Obecnie w tym artykule też chcę udzielić trochę rad tym kolegom, którzy o łowiectwie wypowiadają się w mediach, lub będą mówić jeszcze nie raz. Na początku trzeba sobie odpowiedzieć na kluczowe pytanie, dlaczego jestem myśliwym i poluję? W byciu myśliwym na pewno odgrywają rolę zakodowane w nas geny instynktów łowieckich naszych przodków bliższych i dalszych, którzy zawodowo trudnili się myślistwem, aby zapewnić byt sobie samemu i swoim bliskim. Myślistwo było, jeśli nie najstarszym, to jednym z najstarszych zajęć człowieka. Wraz z rozwojem rolnictwa i hodowli łowiectwo traciło powoli pierwszoplanowe znaczenie dla życia człowieka, ale z myśliwych wyrastali najlepsi rycerze i obrońcy państwa. Nie musimy tego udowadniać tym którzy trochę znają historię, że tylko wspomnę łowy przed bitwą Grunwaldzką, czy dzielność i oko myśliwych Kurpiów w powstaniach narodowych. Myślistwa, moim zdaniem, nie można nazwać ani hobby, ani sportem, a bliższe mi jest słowo powołanie wynikające z tradycji rodzinnej oraz pasji odziedziczonej biologicznie po swych przodkach bliższych oraz dalszych, nieraz występującej również wśród polujących kobiet. Sportem myślistwo nie jest, bo nie goni za rekordami ilościowymi strzelonej zwierzyny. Jedyny związek myślistwa ze sportem, to branie udziału przez niektórych myśliwych w zawodach strzeleckich, amatorsko lub wyczynowo, w celu poprawienia swych umiejętności w strzelaniu myśliwskim, co uważam za wszech miar wskazane. Również związek ze sportem, choć dużo luźniejszy, ma zdobywanie medalowych trofeów. Wśród niektórych myśliwych trofeistyka ma bogatą tradycję, szczególnie wystawową. Natomiast za hobby w obrębie myślistwa uważam gromadzenie wszelkiego rodzaju zbiorów tj. książek o łowiectwie, filatelistyki, białej broni, odznak, oznak, emblematów, exlibrisów. Jest to moim zdaniem wielce pożyteczne hobby, bo popularyzujące naszą wielowiekową kulturę i tradycję. Również do kultury i tradycji z najwyższej półki trzeba zaliczyć muzykę myśliwską oraz wabienie zwierzyny i posiadanie ułożonych psów, bo wszystko to uszlachetnia myślistwo i jest związane z kulturą łowów.

Jak więc postępować na styku z mediami, aby poprawić wizerunek myślistwa? Niektórzy myśliwi udzielając wywiadów do RTV lub do prasy myślą, że spotkał ich wielki zaszczyt i mimowolnie pozwalają się zapędzić „w kozi róg” przez sprytnych lub, co gorsze, nieprzychylnych łowiectwu redaktorów, którzy zadając z pozoru niewinne i łatwe pytania, wymuszają odpowiedzi takie, jakie chcą usłyszeć, i napiszą to co im wygodne, mimo że to, co jest napisane, nie wyszło z naszych ust. Tak więc przed jakimikolwiek wypowiedziami do mediów należy uściślić temat rozmowy, ustalić najpierw w luźnej roz-

mowie wiedzę i przygotowanie redaktorów do rozmowy o łowiectwie, wyczuć nastawienie (drapieżne czy przyjazne) do myśliwych oraz bezwzględnie zastrzec sobie autoryzację tekstu przed drukiem lub upublicznieniem w środkach masowego przekazu. Nie wolno dopuścić, abyśmy byli w roli oskarżonych, bo wtedy jesteśmy na pozycji z góry straconej. My nie mamy się czego wstydić, że polujemy, bo robimy to w zasadzie bez chęci zysku, a dziczyznę, którą lubimy jeść bo jest zdrowa, kupujemy od koła. Jakakolwiek pogoń za zyskiem z łowiectwa jest nie do przyjęcia i spotyka się z wyraźną dezaprobatą wśród prawie wszystkich myśliwych. W większości kół zrezygnowano z rekompensaty za upolowaną zwierzynę, aby mieć fundusze na coraz większe odszkodowania płacone rolnikom, choć zwierzyna w stanie wolnym należy do Skarbu Państwa. Wychodzą bowiem z założenia, że przyjemność kosztuje, ale nie przyjemność zabijania, lecz przyjemność relaksu na świeżym powietrzu o każdej porze roku i dnia oraz nocy. Dla zdecydowanej większości z nas większą bowiem satysfakcją jest hodowla i oglądanie zwierzyny w stanie wolnym niż strzelanie do niej. Jednak pozostawienie zwierzyny płowej i czarnej w nadmiarze i ponad pojemność wyżywieniową łowiska, skutkowałoby niechybnym bankructwem kół z powodu braku wypłacalności za olbrzymie szkody na polach i w lasach. Już obecnie widoczny jest taki wzrost liczebny dzików nie spotykany wcześniej, a miłośnicy zwierząt w miastach często nie rozumieją dlaczego myśliwi do tego dopuścili, że dziki przychodzą do miast na śmietniki i chodzą gdzie im się podoba zamiast być w lesie. W kontaktach z TV należy unikać eksponowania strzałów do zwierzyny, dobijania rannej, szczucia psami, patroszenia. Nawet pokot w oprawie zieleni czy w zimowej scenerii źle się może kojarzyć mieszkańcom miast. Rzeźnicy np. nie eksponują filmów o ubijaniu zwierząt w rzeźni, gdyż tam są momenty o wiele bardziej drastyczne niż w myślistwie (szlachtowanie nożami zwierząt uprzednio porażonych prądem w obecności innych oczekujących w stresie na wykonanie wyroku). Musimy stale pamiętać, że media gonią za sensacją, i gdzie tylko mogą, będą pogłębiać dezaprobatę do łowiectwa. W większości reportaży wolą sensacyjne fakty, np. z wypadków na polowaniu i z pomyłek w odstrzale, niż kształtowania pozytywnego wizerunku myśliwych i ich zasług na rzecz ratowania gatunków zagrożonych wyginięciem, czy na rzecz środowiska naturalnego. Obecny model łowiectwa wyrósł z tradycji wiejskich opartych na kulturze, w której łowiectwo spełniało swą rolę w kontaktach towarzyskich i sąsiedzkich, szczególnie na dużych obszarach prywatnej własności rolnej i leśnej. Obecnie jest coraz większa presja na zmianę modelu obecnego łowiectwa z powszechnego na elitarne, oparte na własności ziemskiej i przemysłowej. Ograniczy to dostęp do łowiectwa mniej zamożnym. W tej presji na zmianę modelu łowiectwa mogą niemałą rolę odegrać media, co już jest widoczne od dłuższego czasu po transformacji ustrojowej. Zatem co możemy, a czego nie powinniśmy eksponować w kontaktach ze społeczeństwem? Możemy mówić o myślistwie dobrze i zgodnie z prawdą. Trzeba dobitnie stwierdzić, że łowiectwo to co innego niż rzeźnictwo, gdyż obrosło ono w wielowiekową tradycję, etykę, kulturę i obyczaje. Tylko kłusownictwo, w tym wnykarstwo, jest w naszej kulturze łowieckiej okrucieństwem

najbardziej drastycznym, i my myśliwi tego procederu nie tolerujemy i zwalczamy go, choć traperzy w USA i w Rosji w ten sposób polują. Ale oni z myślistwa żyją i utrzymują rodziny, dlatego tam myślistwo i np. w krajach skandynawskich, gdzie poluje się dla zdobycia dziczyzny, jest społecznie akceptowane bez większych zastrzeżeń. Co kraj to obyczaj. My z łowiectwa i z bycia myśliwymi nie mamy zysku. Przeciwnie, dokładamy do tego, że polujemy, bo jak każda przyjemność, obcowanie z naturą kosztuje. W kontaktach ze społeczeństwem musimy sobie zdać sprawę, że w dużych miastach jest najwięcej przeciwników łowiectwa (tzw. przeciwników zabijania), w małych miasteczkach o wiele mniej, a już całkiem mało na wsiach. Jednak wszędzie ludzie jedzą mięso, noszą buty z naturalnej skóry, tylko że w wielkich miastach jest wielkie zakłamanie wynikające z niewiedzy i przekonania, że mięso pochodzi z supermarketów, a skóry czy futra są nieekologiczne. Coraz więcej młodzieży w miastach tak myśli, i trzeba zmienić to myślenie, choć nie jest to łatwe. W małych miasteczkach i na wsiach, szczególnie tam, gdzie odbywają się imprezy myśliwskie, festiwale muzyki i kultury, jak np. od wielu lat w Połczynie - Zdroju, mamy wielu przyjaciół i zwolenników kuchni myśliwskiej i wyrobów z dziczyzny, dzięki możliwości bezpośredniej degustacji. W takie miejsca przyjeżdżają również przyjazne nam media. W kontaktach ze szkołami powinni uczestniczyć najbardziej doświadczeni i o dużej wiedzy ekologicznej

myśliwi. Najtrudniejsze są spotkania z młodzieżą z dużych miast, gdzie negatywny stosunek do myśliwych jest największy i zadawane pytania najbardziej kłopotliwe. Trzeba mówić prawdę, że dziczyznę lubimy bo jest najzdrowsza z mięsa, które jest nam niezbędne do życia i nie rośnie na drzewach ani w supermarketach, a pochodzi z uboju zwierząt hodowanych w gospodarstwach rolnych, a także ze zwierzyny hodowanej przez myśliwych w stanie wolnym, czyli dzikim, na polach i w lasach. W przyrodzie żyli i żyją nie tylko roślinożercy, ale i drapieżcy, i musi być równowaga pomiędzy nimi. I o wiele bardziej drastyczna jest forma uboju zwierząt hodowlanych niż dzikich, gdzie śmierć zwierzyny jest najmniej bolesna. To są argumenty na kłopotliwe i emocjonalne pytania. Przede wszystkim jednak powinniśmy eksponować gatunki zwierzyny, prawidłowe odróżnianie gatunków podobnych, rolę myśliwych w ekologii i ochronie gatunków rzadkich oraz szeroko pojętą kulturę. W kontaktach z młodzieżą wiejską mamy ułatwione zadanie, gdyż młodzież przeważnie wie, skąd pochodzi mięso. Skupmy się więc na tym, co jest ważne rozszerzając temat o ochronę środowiska naturalnego np. terenów leśnych. Tak w ograniczonym rozmiarach publikacji zakresie, chcę pomóc kolegom myśliwym w kontaktach z mediami dostarczając im argumentów do dyskusji o myślistwie. Darz Bór.

Bogdan Michalak

Polowanie na czarnego konia

Dnia 27 lipca 2013 r. grupa myśliwych z Wojskowego koła Łowieckiego „Łoś” w Olsztynie zorganizowała niecodzienne „polowanie na czarnego konia”. Spotkanie odbyło się w sobotę o godz. 13.00 w miejscowości Małszewo. Były to pierwsze rozgrywki szachowe o „Wielką Dębową”. Do rozgrywek zgłosiło się 5 myśliwych z Wojskowego Koła Łowieckiego oraz gość zaproszony – Pan Henryk Rodak, który zapoznał wszystkich uczestników z zasadami i regulaminem rozgrywek.

„Czarnymi Koniami” rozgrywek byli: prezes Tadeusz Koźlikowski oraz Henryk Rodak – wszyscy zebrani widzieli w nich zwycięzców. Poziom zawodów okazał się niezwykle

wyrównany. Rozgrywki prowadzono jednocześnie na trzech szachownicach. Już pierwsza kolejka przyniosła wiele zaskakujących niespodzianek. Żartowano i dzielono się wrażeniami przy stole biesiadnym zastawionym pieczoną szynką z dzika i innymi smakołykami kuchni myśliwskiej, o które zadbali gospodarze zawodów Stanisław i Jerzy Kowalewscy. Na „szachownicy” z taką samą liczbą punktów zostało trzech zawodników:

Stanisław Kapusta;
Henryk Rodak;
Cyprian Czerwiński.

Zaistniała sytuacja, jak na Mistrzostwach Świata, przy takiej samej liczbie punktów okazało się, że każdy przegrał z jednym z konkurentów



i wyłonienie zwycięzcy na tym etapie jest bardzo trudne. Dopiero porady u sędziego profesjonalisty pozwoliły bezspornie wyłonić arcymistrza. Tytuł ten przypadł sekretarzowi WKŁ Cyprianowi Czerwińskiemu. Następne rozgrywki za rok. Serdecznie zapraszamy kolegów myśliwych entuzjastów szachów z innych kół łowieckich.

Cyprian Czerwiński

Myłkus

Ten myłkus był przeznaczony dla mnie, pomimo splotu różnych (nie)korzystnych okoliczności. Moja broń tego dnia strzelała wprawdzie do przodu, ale niekoniecznie w punkt. Musiałam poprawiać i poprawiać, skutkiem czego skończyła się amunicja. A poranek był cudny, wśród bujnej zieleni odzywał się słowik, moje wszystkie zmysły w dzikim zachwycie, a tu brak amunicji.

Darek, mój towarzysz łowów,

był wyraźnie zniesmaczony perspektywą powrotu. Ja także wolałam pozostać, chłonąc uroki natury. Propozycję skorzystania z użyczonej kniejówki kwituję słowami, że nie potrafię z niej strzelać, co Darek komentuje po męsku: „to się nauczysz!”. Miał rację, nie było problemu, efekt na załączonym zdjęciu.

Dziękuję, Darku, to cudo natury to przede wszystkim Twoja zasługa.

Maria Grzywińska

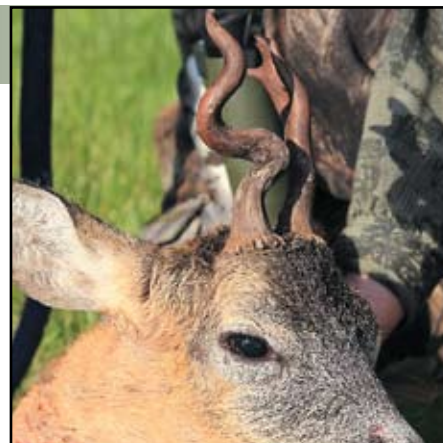


Foto: R. Grzywiński

Święty węgierski królewicz w Tumianach

Kapliczki na Warmii mają szczególną historię, tę prawdziwą, tę opowiadaną przez ludzi i mitologiczną. Katolicka Warmia znana była wśród podróżnych jako kraina, gdzie przy drogach stoi dużo krzyży i kapliczek. Nowa kapliczka w Tumianach, ma mało znanego patrona, związanego z myślistwem i Węgry.

Inicjatywa myśliwych

Jan Paweł II w czasie mszy w Olsztynie 6 czerwca 1991 r. powiedział: „Warmia była zawsze wierna Bogu i Kościołowi katolickiemu, zasługując na zaszczytne miano Świętej Warmii. Świadczą o tym liczne kościoły, kaplice i krzyże przydrożne”.

W tym roku w urokliwych Tumianach stanęła kapliczka poświęcona świętemu Emerykowi. Inicjatorami jej postawienia są myśliwi z Koła Łowieckiego „Zubr”. Nawiązali w ten sposób do pięknej warmińskiej tradycji. W grupie inicjatorów przedsięwzięcia znaleźli się Daria Staroniańska, sołtys Tumian, Marek i Bogdan Staroniańscy, Bronisław Golc, Tomasz Ciarkowski, Wiesław Sender. Koordynatorem ich działań był Piotr Kowalski. – Pięć lat temu w „Łowcy Polskim” czytałem tekst o zapomnianych patronach związanych z łowiectwem. – opowiada Piotr Kowalski. – Już wtedy moją uwagę przykuł Emeryk. Pochodził z ziem położonych najbliżej Polski i związana z nim jest legenda z czasów Bolesława Chrobrego.

Czemu akurat teraz stanęła ta kapliczka? – Przyszedł na to czas – krótko odpowiada pan Piotr. – Z grupą myśliwych polujących w okolicach Tumian uznaliśmy, że to jest ten moment. Ta kapliczka, ten święty, są tożsamością kultury łowieckiej, która nie powinna ulec zapomnieniu ze względu na swe bogactwo, wielość barw.

Wykonawcą zlecenia został Kamil Kuźma, absolwent olsztyńskiego Liceum Plastycznego. Zajmował się przygotowaniem marionetek dla olsztyńskiego Teatru Lalek, miniatur. Rzeźbą zajmował się „od zawsze”, a najbardziej pasjonuje go możliwość odtwarzania rzeczywistego świata. Deklaruje, że ma antyczne podejście do rzeźby co m.in. przejawia się dbałością o szczegóły, wieloplaneością kompozycji, rytmem, harmonią, symetrią. – Najcenniejszy jest zachwyt widza – twierdzi pan Kamil.

Przy drodze w Tumianach

Kapliczka poświęcona św. Emerykowi stanęła w sierpniu 2013 r. w Tumianach na posesji pani sołtys. Pod daszkiem na słupku w dębie przedstawiono postać św. Emeryka w chwili spotkania z jeleniem. Atrybutami Emeryka są lilia, miecz, korona, herb Węgier. Nie zabrakło ich w tym przedstawieniu. Postać w prawej dłoni trzyma lilię, a sylwetka przypomina rzeźbę św. Imricha z Bratysławy. Zadbane o detale, by jak najbardziej pasowały do czasów, w jakich żył św. Emeryk. Akcenty myśliwskie to róg, łuk ze strzałami, psy gończe. Herb na tarczy ma symbolizować związki Emeryka z polskim królem. Głowa zuba widoczna po lewej stronie jest nawiązaniem do nazwy koła łowieckiego, inicjatorów kapliczki. Jeleń to ewidentne odwołanie do legendy o św. Eustachym, pierwowzorze tej

o św. Hubercie, najsłynniejszym patronie myśliwych. W średniowiecznej stylistyce mieściło się także traktowanie jelenia jako ziemskiego wysłannika Chrystusa. Kapliczkę umieszczono na wysokim słupie, pod daszkiem, przy drodze w Tumianach.

Przed „złym lichem”

Najstarsze zachowane warmińskie kapliczki pochodzą z XVII wieku, a wśród nich wymienia się barokową z Dobrągą, datowaną na 1601 rok i o kilka lat młodszą z Barczewo. W sumie w 1918 r. miało być 1350 kapliczek na Warmii. Większość powstała w XIX i na początku XX wieku. Były one nie tylko wyrazem pobożności miejscowej ludności, ale i formą błagalną o niedopuszczenie do zarazy i klęsk, które w wiekach wcześniejszych nawiedzały te ziemie, przy okazji przemarszów wojsk i klęsk nieurodzajów. Był to też sposób na poskromienia „złego licha”, które wedle wierzeń ludności krążyło w niektórych miejscach.

Kapliczki warmińskie miały różną formę: płytkich skrzynek lub szafek zawieszonych na drzewie, krzyżu, domu; słupków, na których szczycie ustawiano figurki świętych; kapliczek domkowych – samodzielnych dzieł architektonicznych, murowanych lub drewnianych nawiązujących wyglądem do tradycji budowlanej na Warmii, ludowej i sakralnej.

Ucieczka przed czartowską pokusą

Kim był święty Emeryk i czemu akurat jemu wystawiono tę kapliczkę? Święty Emeryk, syn św. Stefana, króla węgierskiego, urodził się najprawdopodobniej w 1007 roku. W latach 1015-1023 był wychowankiem św. Gerarda, Wenecjanina, który w drodze do Ziemi Świętej zatrzymał się na węgierskim dworze. Chłopiec pod wpływem duchownego ślubował czystość. Rzadkie imię Emeryk, także funkcjonujące w formie Ameryk, jest pochodzenia germańskiego. Wedle gockiej legendy miało oznaczać władcę Amalów (ród królewski boskiego pochodzenia), w wersji saskiej Emmerich znaczy „zawsze bogaty”. Z której strony by nie patrzeć, brzmi godnie. Ojciec poświęcił Emerykowi traktat *Institutiones morum ad Emericum ducem*, wykładnię postawy filozoficznej i politycznej. Królewicz zginął od rany podczas polowania, i do dziś jest patronem młodzieży węgierskiej. W życie węgierskiego następcy tronu wpleciono wątki polskie. Stało się to za sprawą Jana Długosza.

Według niego, Emeryk pozostający z żoną w stosunkach braterskich (ciągle to podkreślano, bo „umiłowanie tej rzadkiej, a najtrudniejszej cnoty wstrzemięźliwości, niczym nie różni się od męczeństwa”), często odwiedzał króla polskiego Bolesława Chrobrego, żeby z dała od małżonki „snadziej mógł oddalać pokusy czartowskie i żądze cielesne poskramiać, a w pobożnych trwać zabawach i ćwiczeniach”. Pewnego razu polski król z królewiczem zapędzili się za jeleniem na Łysą Górę. Tam Emeryk urzeczony widokiem i legendami związanymi z tym miejscem, uznał, że tam powinien stanąć klasztor. Z relikwiarza na piersi wyjął cząstkę Krzyża Świętego, przesłaną królowi węgierskiemu przez cesarza z Konstantynopola.



Piękna legenda nie ma jednak potwierdzenia w rzeczywistości, bo inne kroniki wskazują jako fundatorów klasztoru Bolesława Krzywoustego i jednego z jego ryczy. Te przytoczone legendy potwierdzają tylko mechanizm tworzenia mitologii chrześcijańskiej, która miała wyprzeć pogańską, wciąż silną w Polsce czasów pierwszych Piastów.

Węgierski trop na Warmii

Jest jeszcze jeden powód, dla którego można czcić węgierskiego myśliwego na Warmii, w okolicach Barczewa. Andrzej Batory to postać interesująca w historii szesnastowiecznej Warmii. Przygnał go tu wiatr historii i zabrał do Siedmiogrodu, gdzie biskup warmiński stracił głowę... dosłownie. Pozostawił po sobie m. in. nagrobek w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja w Barczewie. Pasją biskupa, podobnie jak jego królewskiego stryja, było myślistwo. Miał opinię dobrego biskupa, który nie wyrzucał pieniędzy w błoto, tylko je inwestował w manufaktury, szkółki parafialne, kazał uczyć się ludności rzemiosła. On też ufundował kaplicę św. Antoniego w kościele św. Andrzeja Apostoła w Barczewie, w którym znajduje się nagrobek Batorych. Ów kościół wybudowano w pierwszej połowie XIV w., za czasów biskupa Eberharda z Nysy. Tenże sprowadził do Barczewa franciszkanów z prowincji saksońskiej, którzy w swej misji mieli wy-

ciągnąć ludność z analfabetyzmu, również duchowego. Kaplicę św. Antoniego wybudowano w 1594 roku. Wedle legendy o powstaniu sanktuarium, okolice Barczewa nawiedzały zarazy dżumy, tyfusu i cholery. Biskup Batory miał powiedzieć, że jeśli wybuduje się kaplicę ku czci świętego Antoniego, patrona ludzi, którzy zagubili drogę do zbawienia, to po pierwszym nabożeństwie ku czci świętego zarazy ustąpią. Tak też się stało, a do Barczewa zaczęli ściągać pielgrzymi.

Właśnie w kaplicy św. Antoniego biskup Batory wystawił sobie i bratu nagrobek. Na wprost wejścia do kaplicy znajduje się nagrobek ufundowany w 1598 roku wykonany z marmurów białego, czerwonego i czarnego. Jego autorstwo przypisywane jest Wilhelmowi van den Blockowi. Wyżej znajduje się kłęcząca postać biskupa, niżej, jakby wciśnięta w niszę rycerska figura Baltazara. Bracia wyruszyli w 1598 r. by uczestniczyć w walce z Michałem Walecznym, który chciał zjednoczyć wszystkie, w jego mniemaniu, rumuńskie ziemie. Biskupa podstępem zwabiono w zasadzkę. Najemnicy zamordowali go, a jego głowę, obyczajem tureckim, ścięto. Podobno przesłano ją Michałowi Walecznemu. Ciało Batorego z honorami należnymi władcy Siedmiogrodu pochowano w Alba Julia.

Sebastian Mierzyński

Kol. Ludwik Narewski

Ludwik Narewski to człowiek o temperamencie społecznika. Do Polskiego Związku Łowieckiego wstąpił w 1961 r. i natychmiast włączył się w nurt działań na rzecz naszego Zrzeszenia. Początkowo podejmował drobne inicjatywy, a z biegiem czasu rozszerzał zakres aktywności. Od 1977 do 1980 r. Pełnił funkcję łowczego Koła Łowieckiego „Sokół” w Szczytnie, a w latach 1980-1991 jest jego prezesem. W latach 1998-2008, jako łowczy Rejonowy w rejonie Szczytno znalazł okazję do wdrożenia w życie najważniejszego programu a mianowicie nawiązania dobrej współpracy pomiędzy myśliwymi, a samorządem rolniczym i poszczególnymi rolnikami. Przykładem takiego działania było zorganizowanie w czerwcu 2007 r. spotkania zarządów kół łowieckich z aktywnym sołectwem powiatu Szczytno. W czasie tego spotkania wyjaśniono cele i zasady funkcjonowania łowiectwa oraz przybliżono problemy z jakimi borykają się Kółta, szczególnie w aspekcie szkód wyrządzanych przez zwierzęną w uprawach rolnych i związaną z tym konieczność wypłacania odszkodowań. Należy mieć nadzieję, że takie spotkania zaowocują większym zrozumieniem interesów i trudności przez obie strony.

Ludwik Narewski nie uchyla się też przed pełnieniem roli negocjatora w sytuacjach konfliktowych pomiędzy myśliwymi i rolnikami.

Drugim kierunkiem aktywności Ludwika Narewskiego jest działalność informacyjna oraz propagowanie zasad i celów dzia-

łalności naszego Zrzeszenia, a także szeroko pojęta propaganda działania na rzecz ochrony i kształtowania środowiska. Czyni to poprzez zamieszczanie w lokalnym tygodniku „Kurek Mazurski”, szeregu artykułów z tematyki wiedzy przyrodniczej, ekologicznej i łowiectwa. Artykuły te przyczyniły się do zdobycia przez tygodnik nagrody „Łowca Polskiego” w konkursie pod nazwą „Rok Myśliwca”.

Na szczególne uznanie zasługuje propagowanie idei współpracy myśliwych z młodzieżą. Myśliwi współpracują z wieloma szkołami a efekty tej współpracy są oceniane bardzo pozytywnie. Na wniosek L. Narewskiego wyróżniające się szkoły i animatorzy tej współpracy zostali odznaczeni i nagrodzeni.

Trzecim kierunkiem działań kol. Ludwika, niemniej ważnym jak poprzednie, jest propagowanie kultury i zwyczajów myśliwskich. Tę formę Jego aktywności obrazują następujące przykłady. W 1997 r. zorganizował wystawę przyrodniczo-łowiecką w regionalnym Muzeum Warmii i Mazur w Szczytnie. W ciągu 6 miesięcznego ekspozycji wystawy odwiedziło ją prawie 15500 osób.

W 2000 r. zainicjował zorganizowanie obchodów rocznicy utworzenia organizacji łowieckiej w powiecie Szczytno. Uroczystości, którymi kierował Ludwik Narewski odbywały się przy udziale władz samorządowych pow. Szczytno oraz przedstawicieli władz okręgowych



PZŁ w Olsztynie. W 2001 i 2002 r. współorganizował wystawy łowieckie w ramach dożynek gminnych.

Ludwik Narewski jako zwolennik przywrócenia znaczenia sygnalistyce myśliwskiej był propagato-

rem tworzenia zespołów sygnalistów, a następnie zorganizowania Mazurskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej w Sychowie. Był też stałym członkiem Komitetu Organizacyjnego Festiwalu. Inicjatywie kol. Ludwika należy zawdzięczać ufundowanie sztandarów kilku kółom pow. Szczytno.

Aktywność Ludwika Narewskiego nie ograniczała się tylko do rejonu Szczytna. Aktywnie uczestniczył w pracach różnych gremiów okręgowej organizacji PZŁ w Olsztynie. Działal w Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzału i Wyceny Medalowej Trofeów Łowieckich, Komisji Tradycji Łowieckich, jest też członkiem Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich

Poza imponującą listą dokonań kol. Ludwika jest On prawym myśliwym, dbającym o interesy i wizerunek Związku, będącym przykładem do naśladowania przez innych myśliwych, a zwłaszcza młodszego pokolenia.

Na zakończenie wypada życzyć Mu wielu lat we wspaniałym zdrowiu, dotychczasowej aktywności i większego zaangażowania w uprawianie polowania.

*Niech Ci Bór Darzy Ludwiku
Janusz Zamojski*

Kaganiec. Skuteczna metoda na

Jak ważną rolę odgrywa pies w poszukiwaniu postrzałków wie każdy myśliwy, ale jeśli polujemy z psem, który nie oszczekuje martwej zwierzyny, pozostaje nam tylko prowadzenie go na otoku przez cały czas poszukiwań postrzałka.

Jednak jest to kłopotliwe, nie tylko dla myśliwych w starszym wieku. Polując w starym czystym drzewostanie, poradzimy sobie. Problem zaczyna się w terenie bagnistym, w młodnikach, jeżynach itp. W takiej sytuacji nawet młody myśliwy wyposażony w broń, lornetkę będzie miał trudności z poruszaniem się, trzymając psa na otoku. Poszukiwanie dużych postrzałków, i prowadzenie psa na otoku w kukurydzy czy rzepaku jest, moim zdaniem, bardzo ryzykowne i niebezpieczne! Tak więc oszczekiwanie przez psa martwej zwierzyny, to marzenie każdego myśliwego. Myślę, że dotyczy to ok. 70% myśliwych polujących z psem. Ale zmagają się z tym problemem również mernerzy, którzy zajmują się szkoleniem psów. Nie znaleziono jednak jeszcze prostego i skutecznego sposobu, by zmusić psa do oszczekiwania martwej zwierzyny. Niektórzy mernerzy twierdzą, że na 100 psów tylko kilkanaście ma wrodzone predyspozycje w tym względzie. Ale jak wybrać takiego psa, kupując szczeniaka?

Prawie każdy pies po dojściu do jeszcze żywego postrzałka oszczekuje go. Problem zaczyna się wówczas gdy zwierzyna jest martwa. Jak wiemy pies głównie oszczekuje ze strachu, a także z emocji po dojściu do zwierzyny. Młody pies najczęściej oszczekuje zwierzynę, lecz z czasem coraz bardziej oswaja się z dzikiem aż do takiego stopnia, że przestaje się bać i po dojściu zaczyna szarpać i narzynać, nie dając głosu.

Przekonałem się o tym, gdy wraz z doświadczonym leśnikiem i myśliwym kupiliśmy wspólnie jamnika szorstkowłosego, którego też wspólnie szkoliliśmy. Zapowiadał się na dobrego psa, lecz z każdym polowaniem oszczekiwał coraz słabiej, aż zupełnie przestał. Zaczął szarpać i narzynać dziki. Postanowiłem więc kupić własnego jamnika i sam go wyszkolić, unikając błędów które moim zdaniem popełniliśmy. Po strzale prowadziłem psa na otoku i po dojściu do dzika nie pozwoliłem się zbliżyć. Trzymałem go w odległości 3 m by oszczekiwał. Po 10 minutach doprowadziłem psa do samochodu, by nie był obecny przy ściąganiu, patroszeniu i nie próbo-

wał licza lub jeść patrochów. Podczas transportu pies nie miał styczności z dzikiem. Maksymalnie ograniczyłem ten kontakt. Jednak sytuacja się powtórzyła. Pies z czasem oszczekiwał coraz słabiej, aż przestał zupełnie i zaczął szarpać i narzynać! Szukając rozwiązania, dzwoniłem do osób szkolących psy. Sprawdziłem sposoby, jakie mi proponowano np. kostkę Hegendorfa. To dobra metoda, lecz trzeba oddać psa do szkolenia profesjonalistom! Wieszanie skóry nad ziemią, przykrywanie klatki z królikiem skórą, przywiązywanie żyłki do skóry i ruszanie nią po dojściu psa itp. To wszystko oczywiście działa na małego psa w początkowej fazie szkolenia. Jednak większość myśliwych posiada psy starsze, które dochodzą postrzałka, lecz nie oszczekują martwych. Przeglądając literaturę dostępną na naszym rynku nie natknąłem się na rozwiązanie tego problemu. Jednak okazuje się, że jest skuteczna metoda. Chciałbym przedstawić własny sposób, który wymyśliłem, siedząc pewnego wieczoru wraz z kolegą na polowaniu. Otóż zastosowałem u naszych psów zwykły kaganiec. Okazało się że, jest to rewelacyjny sposób na wymuszenie oszczekiwania martwej zwierzyny. A co najważniejsze, nie wyrządza psu krzywdy, tak jak obroża elektroniczna używana często do wymuszenia posłuszeństwa u psów. Okazuje się, że lekki kaganiec uniemożliwia psu szarpanie i narzynanie zwierzyny, co wywołuje u psa narastającą złość i wyzwala dużą agresję. Rozzłoszczony pies, z powodu swojej bezradności wobec zwierzyny, po kilku minutach zaczyna szczekać. Metoda ta była wielokrotnie sprawdzana na kilkunastu psach i znakomicie zdała egzamin, lecz niestety, z braku możliwości, nie była próbowana na zwierzynie płowej.

U jakich psów można zastosować kaganiec?

Okazuje się, że ta metoda choć bardzo skuteczna, nie sprawdza się u wszystkich psów. Psy, które po dojściu do martwego dzika zachowują się bardzo agresywnie, szarpia, skubią, nagryzają bez oszczekiwania, nadają się do tej metody idealnie.

Metoda z kagańcem nie sprawdza się w przypadku psów, które są mało cięte i nie oszczekują nawet żywej zwierzyny. Bardzo ważne jest, by każdy pies przed wypróbowaniem tej metody był wcześniej przyzwyczajony do noszenia kagańca. Tak jak np. do chodzenia na smyczy. W przeciwnym razie będzie próbował zdjąć go zamiast szukać postrzałka

Jaki kaganiec i jak go dopasować?

Wchodząc do sklepu, zauważamy ich szeroki wybór. Są kagańce druciane, skórzane, elastyczne itp. Trzeba oczywiście dopasować kaganiec indywidualnie do psa, a także do danej rasy. Nie powinien być ani za duży, ani za mały. Kaganiec skórzany lub plastikowy jest zbyt miękki i pies po dojściu do martwej zwierzyny może swobodnie skubać ją, nie dając głosu. Nie polecam także kagańców elastycznych lub zaciskowych, które ściśle przylegają do kufy psa, ponieważ po dojściu do zwierzyny pies nie może swobodnie szczekać. Skomlenie jest mało przydatne, bo nie będzie słyszalne w odległości nawet kilkudziesięciu metrów. Praktykując na kagańcu drucianym, uważam, że najbardziej sprawdza się i spełnia nasze oczekiwania. Pies ma możliwość swobodnego szczekania, a sztywność drutu uniemożliwia mu szarpanie czy narzynanie zwierzyny, co, jak już wspomniałem, doprowadza do rozłoszczenia się psa i wymusza oszczekiwanie.

Wady i zalety kagańca, czyli gdzie można gostosować

Jak wiemy nic nie jest idealne. Wszystko ma swoje złe i dobre strony. Okazuje się, że i ta metoda ma swoje wady. Otóż chciałem podkreślić, że nie można w każdym terenie zastosować tej metody ze względu na bezpieczeństwo psa. Musimy być świadomi, że pies puszczoney w kagańcu w gęstych jeżynach, krzewach lub innym trudnym terenie łatwo może się zaczepić lub zaplątać co w efekcie może doprowadzić do utraty psa, bo ciężko będzie nam go zlokalizować i uwolnić. Każdy myśliwy musi znać miejsce i zdecydować, czy w danym terenie może puścić psa w kagańcu, biorąc pod uwagę jego bezpieczeństwo.

oszczekiwanie martwej zwierzyny

Uważam, że ta metoda jest bezpieczna i skuteczna podczas polowania na polach. Współczesne rolnictwo charakteryzuje się uprawą dużych arealów, sięgających nawet 100 ha jednego gatunku roślin. Szukając postrzałka w wysokim zbożu, kukurydzy czy rzepaku, jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo. Myślę, że nawet śmiesznie wyglądający jamnik w kagańcu pomoże nam zlokalizować zwierzynę. Po charakterystycz-

nym oszczekiwanu każdy myśliwi rozpozna, czy zwierzyna jest żywa czy martwa, co pozwoli bezpiecznie dojść i ewentualnie ją dostrześć.

Kaganiec można wykorzystać, także w szkoleniu psów np. na zagrodzie dziczej w celu oduczenia ich gryzienia! Jest przydatny w przypadku psów agresywnych, które od razu atakują dziki, gryząc je. Jest to szczególnie niebezpieczne w spotkaniu z wycinkiem lub odyńcem. Pies

powinien tylko oszczekiwać, a nie atakować.

Podsumowując, sędzę że opisana przeze mnie metoda ułatwi poszukiwanie postrzałków, które często są niepodniesione a tym samym usprawni i uprzyjemni polowanie. Myślę, że ten sposób bardzo przyda się i wykorzystają go również menciery zajmujący się szkoleniem psów.

Dariusz Węgrzyn



Lipcowe tropienia

6 lipca br. odbył się kolejny, już XIX Warmiński Konkurs Pracy Tropowców. Otwarcia dokonali członek Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Janusz Jeznach oraz gospodarz terenu, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Olsztyn Mirosław Krawczyk. Komisja Upowszechniania Psa Myśliwskiego wraz z biurem Zarządu Okręgowego zadbały o organizacyjną część imprezy, a miejscowy leśniczy, a zarazem sędzia główny konkursu Waldemar Paszkiewicz, dołożył wszelkich starań, aby teren konkursu był przygotowany „na wysoki połysk”.

Na początku imprezy odbyła się miła uroczystość. Bona Kolonia Bażyńska, której właścicielem jest Józef Olchowik, wg Rankingu czasopisma „Psy myśliwskie” zdobyła wśród psów startujących w konkursach tropowców 5 lokatę w Polsce a zarazem pierwsze miejsce wśród psów z woj. warmińsko-mazurskiego. Gratulujemy!

Na starcie stanęły 24 psy 9 ras, z czego 21 pracowało na tropach leżących 8-16 godzin, a 3 zmierzyły się ze ścieżką tropową leżącą 40-48 godzin. Warto podkreślić, że znacząca większość startujących

przewodników to myśliwi z liczną reprezentacją Okręgu Olsztyńskiego PZŁ. Miłym międzynarodowym akcentem była obecność wśród startujących menciery pani Mari Ann Rehk z Estonii prowadzącej 3 jamniki oraz zaprzyjaźnionych sędziów z Litwy Aleksandra Kulesy i Valdasas Laknerisa.

Gdy uczestnicy konkursu łądzili lipcowy upał smacznym chłodnikiem, komisja sędziowska, w której skład oprócz już wymienionych wchodził: Paweł Bednarczyk, Grzegorz Błaszczyk, Wiesław Szczepański i Jerzy Wieloch, zajęła się podsumowywaniem wyników.

Na ścieżkach ze „świeżą” farbą zwyciężyła dobrze znana olsztyńskim sędziom i menciery WERA Herbu Kruk, labrador retriever Elżbiety i Jana Michalskich. Drugą lokatę wywalczył weteran warmińskich ścieżek SZELEST Zimowle Eugeniusza Karkotki, zaś 3 lokata przypadła młodemu gończemu słowackiemu BROK Skierbieszowskie Łąki Piotra Łożyńskiego.

Ścieżki „starej” farby okazały się „królestwem” gończych polskich. Zwyciężyła BANDOLA-ONDRA z Elklandu Wojciecha Janika, drugie



miejsce zdobyła BONA Kolonia Bażyńska Józefa Olchowika, zaś trzecią lokatę CEDRA Leszczynowy Gaj Marka Olesiewicza. Nagrody dla uczestników konkursu ufundowali: Centrum Zoologiczne „Aligator” w Olsztynie, Związek Kynologiczny w Polsce – Oddział w Olsztynie, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie, Nadleśnictwa Olsztyn, Olsztynek oraz Nowe Ramuki, Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie oraz przewodniczącą Komisji Upowszechniania Psa Myśliwskiego Wojciech Janik.

Przepraszam jednocześnie Pana Nadleśniczego Wojciecha Abramczyka za błąd w nazwisku w relacji z imprez kynologicznych zamieszczonej w poprzednim numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”

Mariusz Jakubowski



XXXVI Mistrzostwa w Wieloboju myśliwskim



W upalną niedzielę 28.07.2013 r. na strzelnicy myśliwskiej ZO PZŁ w Łomży, położonej w Czerwonym Borze, odbyły się XXXVI już mistrzostwa w wieloboju myśliwskim. W konkurencjach obejmujących pełny wielobój startowało 77 strzelców. Wśród nich 67 reprezentowało klasę powszechną, a 10 mistrzowską. Spośród 24 kół łomżyńskich tylko 2 nie wystawiły swoich drużyn.

Indywidualnie w klasie powszechniej zwyciężył Mateusz Czarnecki z KŁ „Orlik” ST Łomża – 429 pkt, drugie miejsce wystrzelał Zbigniew Pieciak reprezentujący KŁ „Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa w Ziemi Łomżyńskiej” z Łomży – 426 pkt, a trzecie Grzegorz Stypułkowski z KŁ „Jaząbek” Szepietowo – 421 pkt. Czwarty był Rafał Osipiński z „Rogacza” w Ciechanowcu – 416 pkt, piąty Mateusz Gromek z „Jelenia” w Zambrowie – 400 pkt, a szósty Krzysztof Pytasz z KŁ „Czerwony Bór” w Łomży – 4397 pkt.

W klasie mistrzowskiej wynikiem 457 pkt wygrał Krzysztof Święcki z KŁ „Jeleń” w Zambrowie. Za nim uplasowali się Grzegorz Kazbieruk z warszawskiego „Tropa” – 457 pkt, Stanisław Najda z KŁ „TPMwZŁ” w Łomży – 447 pkt, Mirosław Godula z „Sokoła” w Łomży – 433 pkt, Ryszard Deniziak z „Rogacza” w Ciechanowcu 430 pkt, Jarosław Matysiewicz

z „Huberta” w Łomży – 429 pkt.

W klasyfikacji zespołowej w klasie powszechniej wygrało KŁ „Orlik” ST Łomża, przed KŁ „Rogacz” w Ciechanowcu i „Jeleń” w Zambrowie.

W klasyfikacji zespołowej w klasie otwartej wygrało po raz kolejny KŁ „Sokół” w Łomży, przed KŁ „Rogacz” Ciechanowcu i KŁ „Jeleń” Zambrow.

Na zakończenie zawodów dla wszystkich chętnych rozegrano „pokera na trapie”.

Tradycyjnie już na strzelnicy w Czerwonym Borze, również i w tych zawodach, wręczono nagrodę dla „najsympatyczniejszego” strzelca, którym był zawodnik z najsłabszym wynikiem.

Cieszy, że na zawody strzeleckie myśliwych przyjeżdża coraz więcej kibiców. Są to głównie myśliwi z rodzinami, ale nie tylko.



Trzeba przy okazji dodać, że corocznie w okręgu łomżyńskim, wszystkie albo prawie wszystkie koła, w ramach szkoleń strzeleckich, rozgrywają swoje zawody co ułatwiają cztery strzelnice myśliwskie: w Ciechanowcu, Pieńczykowie, Wojnach Pogorzeli i Czerwonym Borze.

*Z myśliwskim
Darz Bór
Jerzy Włostowski*

Łomża 2013





„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”

(W. Szyborska)

Z głębokim żalem żegnamy

**śp. prof. dr. hab.
Janusza Nowickiego
(1937 -2013)**

Jednego z najstarszych członków Akademickiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Olsztynie, pełniącego w nim wiele funkcji, od - skarbnika (1963-1965), sekretarza (1965-1967), do prezesa koła włącznie w latach 1967-1971 oraz 1983- 1990. W strukturach wojewódzkich działał w latach 1971-1975, w komisji szkoleniowej i sądownictwie łowieckim. Do naszego koła należał od czasów studenckich, tj. od 1960 r. do chwili obecnej. Było to Jego jedyne ulubione koło, w którym chętnie i namiętnie polował. Będąc uznanym specjalistą z zakresu uprawy roli wspomagał niejednokrotnie koło swoją wiedzą w zakresie właściwej gospodarki gruntami koła, co przekładało się na efekty ekonomiczne. Był osobą nietuzinkową i duszą towarzystwa. Zawsze pogodny i wesoły, skory do żartu i niezwykle uczynny. Polował do ostatniej chwili, mimo nieuleczalnej choroby. Największe sukcesy osiągnął w nauce i pracy organizacyjnej w uczelni. Przez wiele lat, aż do przejścia na emeryturę, był kierownikiem Katedry Ogólnej Uprawy Roli (obecnie Systemów Rolniczych), członkiem i przewodniczącym senackich komisji uczelnianych, członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk oraz wielu towarzystw naukowych. Pełnił również funkcję prodziekana Wydziału Rolniczego i prorektora Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Był autorem licznych publikacji i ekspertyz naukowych, promotorem prac magisterskich i doktorskich, recenzentem prac habilitacyjnych i, co jest niezmiernie ważne, lubianym wykładowcą.

Dziękujemy ci Januszu, że byłeś przez tyle lat naszym Przyjacielem po strzelbie, gdy bór Tobie darzył i jako Kolegą Profesorem. Niech knieja warmińsko-mazurska, którą ukochałeś, będzie namiastką dawnych kresów, gdzie się urodziłeś. Niech przyjaźnie szumi nad Twoją mogiłą, niosąc się echem od łożańskich lasów, i przypomina nam o Tobie jako jednym z tych, którzy całą duszą i sercem byli oddani naszemu kołu i braci myśliwskiej w nim polującej. Śpij w spokoju, a św. Hubert niech ma Ciebie w swej opiece i zapewni godne miejsce w swoim rycerskim orszaku. Darz Bór w niebieskich ostepach.

**Zarząd i członkowie
Akademickiego Koła Łowieckiego
„Darz Bór” w Olsztynie**



**Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 17.07.2013r w wieku 57 lat
odszedł z naszego grona do Krainy
Wiecznych Łowów**

**śp.
Zbigniew
Sosnowski**

długoletni i zasłużony członek naszego Koła, wieloletni członek zarządu, szlachetny i serdeczny Kolega, wierny towarzysz łowów. Odnznaczony Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej
Niech umiłowana knieja wiecznie szumi nad jego mogiłą, a pamięć o Nim pozostanie w nas na zawsze.

**Zarząd i członkowie
Koła Łowieckiego „LIS” w Ostródzie**



„Umarli umierają dopiero wtedy,
gdy przestajemy o nich myśleć”

(M.Maeterline)

Z głębokim żalem żegnamy

śp.

**Wacława Kuzię
(1947-2013)**

Który dla dobra łowiectwa w okręgu olsztyńskim się trudził latami oddając to, co stanowiło Jego pasję – miłość do przyrody, do uwieczniania jej piękna na kliszach, do myślistwa, któremu był oddany bez reszty. Szacunek i pasję łowiecką wyniósł z domu. Polował w kole łowieckim „Kudypy”, ale ostatnio działał w grupie niestowarzyszonych myśliwych, zamieniając broń na aparat fotograficzny. Był postacią szeroko znaną i rozpoznawalną. Działał bowiem nie tylko w swoim macierzystym kole, pełniąc w nim różne funkcje: sekretarza Koła, członka Komisji Rewizyjnej, delegata na Wojewódzkie, Okręgowe i Krajowe Zjazdy Delegatów, ale przede wszystkim na szczeblu okręgowym: jako członek Wojewódzkiego Sądu Łowieckiego oraz w Komisji Strzeleckiej jako jej członek, później przewodniczący, przez pewien czas był instruktorem na strzelnicy PZŁ w Gutkowie, pracował w Komisji Szkoleniowej, Okręgowej Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzałów i Wyceny Trofeów Łowieckich będąc ostatnio jej przewodniczącym, w Komisji Odwoławczej od Oceny Trofeów Łowieckich, w Mazurskiej Okręgowej Radzie Łowieckiej pełniąc funkcję sekretarza Rady i zarazem członka Prezydium Rady. Za swoją wieloletnią działalność był odznaczony brązowym, srebrnym i złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, odznaką „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur” oraz najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złotem”.

Ze smutkiem więc przyjęliśmy wiadomość o przedwczesnej śmierci w dniu 12 października 2013 r. tak zacnego, szlachetnego i oddanego łowiectwu Kolegi. Smutek nasz jest tym głębszy, że odszedł od nas jeden z najzyczliwszych, najbardziej lubianych przez wszystkich myśliwych. Bezkonfliktowy, uczynny i prawy myśliwy o wielkim poczuciu etyki i estetyki w łowiectwie. Miłośnik trofeistyki i jej znawca. Prawdziwy Przyjaciel ludzi, których obdarzał zaufaniem, swoim ciepłem i zyczliwością.

Żegnamy ciebie Wacku – drogi Przyjacielu. Dziękujemy za wszystkie lata, w których dane nam było z Tobą współpracować. Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci, bowiem wpisałeś się w historię powojennego łowiectwa Warmii i Mazur złotymi zgłoskami, kontynuując tradycję swojego ojca. Niech św. Hubert nasz patron przyjmie Ciebie do swego rycerskiego orszaku i towarzyszy Tobie w Krainie Wiecznych Łowów, a knieja Warmińska i Mazurska, którą ukochałeś niechaj przyjaźnie szumi nad Twoją mogiłą i przypomina o łowach, niosąc dźwięki rogów i ogarów granie. Śpij w spokoju!

**Mazurska Okręgowa Rada Łowiecka
i Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie**

W 2013 roku na półkach naszych sklepów myśliwskich pojawiła się amunicja firmy Remington. Najlepszym produktem Remingtona jest nabój z pociskiem Core – Lokt (z ang. „zablokowany rdzeń”). Pierwszą odmianę tego pocisku (CL Soft Point) opracowano w latach czterdziestych XX wieku. Założenie konstruktorów było proste: Core - Lokt miał pokonać wszystkie stare pociski półpłaszczowe. I tak się stało.

Spróbujemy wyjaśnić, jak zbudowany jest Core – Lokt i na czym polega jego uniwersalność. Otóż pocisk dysponuje dwukrotnie przewężonym rdzeniem i płaszczem z pogrubionym dnem. Podstawowe cechy tej konstrukcji to miękki płaszcz z dwiema fałdami (wykonany z tombaku, ze zwiększającą się do tyłu grubością ścianek) oraz cylindryczno – owalny profil, z długim ołowianym wierzchołkiem. Na krawędzi części głowicowej mamy pięć karbów, których zadaniem jest inicjowanie rozdzielania płaszczka. Płynnie pogrubiany płaszcz kontroluje deformację i ogranicza wyrzucanie rdzenia. Pocisk zachowuje w przeszkodzie około 80 % swojej masy początkowej. Grzybkowanie nie przekracza dwóch kalibrów. Core – Lokt Soft Point cechuje się praktycznie natychmiastowym transferem energii w tuszy i znaczną głębokością penetracji. Niszczące działanie pocisku nie jest nadmierne. Środek masy leży tuż za środkiem osi podłużnej, wynika to z dość tępego kształtu głowicy. Wpływa to na ograniczenie wrażliwości pocisku na lekkie przeszkody, w rodzaju traw czy gałązek. Może być więc używany w terenie leśnym. CL/SP jest celny, ale kształt części głowicowej sprzyja raczej strzelaniu z krótkich i średnich dystansów. Remington elaboruje tym pociskiem dziesięć średnich kalibrów. Dla naszych myśliwych istotne jest, że w kalibrze .30 – 06 Core – Lokt SP oferowany jest także w bardzo ciężkiej, 220 granowej elaboracji. Pocisk o

masie 14,26 g nadaje się idealnie do polowań na bardzo odporne zwierza. Jeśli ktoś używa .30 - 06 na zbiorówkach czy na silne jelenie byki to lepszej kuli prawdopodobnie nie znajdzie. Polecam także ten pocisk w kalibrze .308 Winchester (masa 180 granów czyli 11,7 g) oraz 8 x 57 JS (11,01 g). Core – Lokt SP został uznany za rewolucyjny.

Dalsze prace modernizacyjne nad Core – Lokt doprowadziły do opracowania bardziej nowoczesnej i lepszej balistycznie wersji, określanej jako Core – Lokt Pointed Soft Point (CL /PSP). Obie modyfikacje łączą założenie konstrukcyjne - ściśle kontrolowana deformacja oraz zablokowany rdzeń. CL/PSP wyróżnia się bardziej smukłym profilem głowicy i wyjątkowo krótkim ołowianym wierzchołkiem. Współczynniki balistyczne tych pocisków są stosunkowo korzystne. Aerodynamiczny kształt ogranicza spadek prędkości (a więc i energii kinetycznej) na całej trajektorii lotu. Płaszcz tombakowy jest nieznacznie pogrubiany; ogranicza to jego rozdzielanie. Transfer energii następuje dopiero po wnikięciu w tuszę na optymalną głębokość. Masa resztkowa pocisku wynosi ok. 75 - 80 %, ekspandowanie nie przekracza półtora - dwóch kalibrów. Działanie niszczące kuli jest nieznaczne.

Firma elaboruje kulę CL/ PSP bardzo wiele kalibrów, przy czym warto wiedzieć, iż w niektórych nabojach mamy aż cztery możliwe masy pocisków. Przykład: .30 – 06. Da się dobrą kulę na każdego zwierza bo łowca może wybierać CL/PSP o wadze 8,1; 9,7; 10,7 i 11,7 g. W kalibrze .308 Win. nie ma tylko pocisku o średniej masie 10,7 g.

Warto odnotować, iż pociski Core – Lokt PSP znalazły zastosowanie w specjalnej linii amunicji, o oznaczeniu Managed - Recoil. Pozwala ona na ewidentne ograniczenie energii odrzutu broni, średnio o 50 %. Przy strzelaniu nabojem MR w kal. 30 – 06 pchnięcie jest słabsze niż przy standardowym .243 Win., a przy 7 mm Rem. Mag. lokuje się gdzieś na poziomie .308 Win. Jeśli więc ktoś ma broń w solidnym kalibrze, a chce strzelać bardzo komfortowo warto zainteresować się tą serią, zwłaszcza, że przy przechodzeniu na standardowy nabój nie wymaga ona kolejnego przystrzeliwania broni. Średnie punkty trafień na 100 jardów (91 m) praktycznie się pokrywają. Dotyczy to np. pocisku MR o masie 125 granów i typowego CL/PSP o masie 150 granów (dla kalibru .30 - 06). Parametry energetyczne pocisków Managed – Recoil są nieco niższe od standardowych ale wystarczające do skutecznego rażenia każdej europejskiej zwierzyny, nawet na dystansie 200 metrów. Dodatkowym zyskiem jest mniejsze rozbitcie tuszy.

Kolejnym krokiem milowym dla Remingtona był Core – Lokt Ultra Bonded (CLUB). Pocisk zaprezentowano w 2001 roku. Czy różni się od poprzednika? Otóż tylko na zewnątrz oba wydają się podobne. Płaszcz tombakowy w części głowicowej został wyraźnie pogrubiony. Jest to dodatkowe zabezpieczenie, ściśle kontrolujące przebieg deformacji i zabezpieczające ołowiany rdzeń przed przedwczesnym rozbitciem. Otów nie wystaje z części wierzchołkowej. Pocisk lepiej zachowuje się w celu. Proces grzybkowania zaczyna się dopiero wtedy, gdy CLUB wdrze się na optymalną głębokość. Dlatego nie dochodzi do powstawania krwiaków od wlotu. W dalszej fazie penetracji średnica pocisku rośnie do 1,8 – 2,3 kalibru. Wielkość zdeformowania głowicy zależy od prędkości przycelnej, a więc w praktyce od dystansu, z jakiego strzelamy. Transfer energii jest bardzo równomierny, i zachodzi wzdłuż całego kanału rany. Nie ma dużego działania niszczącego, nawet przy strzałach z bliska. Pocisk zachowuje do 90 % swojej masy początkowej, a penetracja jest znaczna, choć nie nadmierna.

Remington stosuje CLUB w bardzo wielu swoich nabojach, poczynając od .223 Rem. i kończąc na .338 Winchester Magnum. Jest stosowany także w nabojach Sabot Slugs, do strzelb kalibru 12 i 20, z lufą całkowicie gwintowaną. Pocisk ma otwór w wierzchołku oraz sześć umieszczonych pod nim ukośnych nacięć, wymuszających rozrywanie płaszczka. Dla pocisku o masie 25 g V_0 wynosi 580 m/s. Prędkość przycelna dochodzi do 510 – 530 m/s. Uważa się, że pocisk ten w kalibrach 12/70 i 12/76 jest odpowiedni nawet na zwierzęta większe i odporniejsze od jelenia.

Core – Lokt Ultra Bonded znalazł zastosowanie także w najnowszej serii amunicyjnej HyperSonic. Pod tym oznaczeniem kryją się specjalnie wzmocnione naboje, pozwalające na osiąganie bardzo wysokich prędkości początkowych i co się z tym wiąże dużej energii kinetycznej. Zysk w zakresie V_0 sięga nawet 65 – 75 m/s. W efekcie uzyskujemy bardziej płaski tor lotu pocisku. Parametry energetyczne naboju .308 Win. HyperSonic są zbliżone do standardowego .30 – 06, natomiast ten ostatni dostaje taki zastrzyk energii, iż prawie dogania .300 Winchester Magnum. Przy stosowaniu amunicji HyperSonic możemy więc realnie wzmocnić nasz standardowy kaliber. Rzecz warta uwagi.

Witamy więc w Polsce nową markę i nowe, świetne pociski.

Marek Czerwiński



WINCHESTER



**POWER
MAX
BONDED**



Zabezpieczony, wklęsły czubek pocisku.

- optymalna ekspansja,
- ochrona przed odkształceniami,
- zwiększona precyzja.

Zespolony rdzeń i płaszcz pocisku.

- lepsze zachowanie masy,
- głębsza penetracja,
- zwiększona siła obalająca.

Progresywnie zwężony płaszcz.

- budowa zapewniająca optymalną ekspansję w każdych warunkach (odległość, prędkość, rodzaj zwierzyny...),
- ekstremalnie wysoka siła obalająca.

AMUNICJA KULOWA

XP3™



1. **Kulistiwa z tworzywa sztucznego**
Dzięki doświadczonej technologii kształtowania.
2. **Płaszcz**
Zwiększa siłę czubka łaty w momencie rozpoczęcia ekspansji i maksymalną siłę wstrząsu, umożliwiając wywołanie zranienia.
3. **Kształt otworu**
Zwiększa i płaszczyk, aby uzyskać doskonałe zachowanie masy i siły obalającej w momencie zderzenia.
4. **Zwiększa siłę tylną czubek i optywowy kształt**
Zapewnia doskonałą precyzję.
5. **Powłoka Lubalox**
Ogranicza tarcie w lufie i jej porządkowanie między.

Dostępne kalibry:
270 WSM
270 WIN
30-06 Spr
300 WSM
300 WM
308 WIN
7 mm Rem Mag

AMUNICJA KULOWA

**ACCUBOND
CT.**



1. **Falowana powierzchnia przed otworem**
w przypadku i szybkiej ekspansji w momencie zderzenia.
2. **Płaszcz**
Zwiększa siłę w pełni zjednoczonej z rdzeniem za pomocą stopu miedzi, co powoduje zmniejszenie ekspansji i zwiększenie zachowania masy.
3. **Powłoka Lubalox**
Ogranicza tarcie i zapewnia lepsze parametry balistyczne.
4. **Łaty**
Innowacyjna technologia tylnego czubka zwiększa penetrację. Powłoka kulistka, słuchawki głębszy i zwiększa penetrację zapewnijając maksymalną precyzję.
5. **Kulowa łata**
Zapewnia lepsze działanie podczas wystrzału.

Dostępne kalibry:
270 WSM
270 Win.
7mm Rem. Mag.
300 WM
30-06 Springfield
338 WM

AMUNICJA KULOWA

**E.T.P.
LEAD FREE**



1. **Kulowa Energia Expansion™**
jest szczególnie dobra i głęboka, co przekłada się na zwiększoną ekspansję i siłę obalającą.
2. **Kształtowa powierzchnia**
która dzięki swojej gładkiej powierzchni zapewnia idealną siłę obalającą i siłę wstrząsu, umożliwiając wywołanie zranienia.
3. **Zwiększa siłę tylną czubek i optywowy kształt**
aby uzyskać idealną precyzję i siłę obalającą na wszystkich dystansach.
4. **Jeśli w ogóle nie używasz stopu miedzi**
tylko "Lead Free" to najlepsza amunicja chroniąca środowisko, zapewniająca maksymalną siłę obalającą i głęboką penetrację.
5. **Ograniczająca tarcie powłoka Lubalox**
zapewnia idealną precyzję i siłę obalającą, umożliwiając osiągnięcie maksymalnej siły obalającej i siły wstrząsu.

Dostępne kalibry:
270 WIN
30-06 Spr
300 WM
308 WIN

AMUNICJA KULOWA

**BALLISTIC
SILVERTIP**



1. **Falowana powierzchnia przed otworem**
w przypadku i szybkiej ekspansji w momencie zderzenia.
2. **Słuchawki**
zwiększają siłę obalającą i zapewniają doskonałą precyzję.
3. **Siła czubka**
zapewnia idealną siłę obalającą i siłę wstrząsu, umożliwiając wywołanie zranienia i zwiększenie zachowania masy.
4. **Powłoka Lubalox**
zapewnia idealną precyzję i siłę obalającą, umożliwiając osiągnięcie maksymalnej siły obalającej i siły wstrząsu.

Dostępne kalibry:
22-250 Rem.
223 Rem.
243 Win.
270 WSM
270 Win.
280 Rem.
7mm Rem. Mag.
300 WSM
300 WM
30-06 Springfield
308 Win.

AMUNICJA KULOWA

POWER-POINT™



1. **Mniejsza kulowa powierzchnia**
zapewnia maksymalną siłę obalającą i siłę wstrząsu.
2. **Płaszcz**
zapewnia idealną siłę obalającą i siłę wstrząsu, umożliwiając wywołanie zranienia.
3. **Uty**
zapewnia idealną siłę obalającą i siłę wstrząsu, umożliwiając wywołanie zranienia.

Dostępne kalibry:
243 WSSM
243 Win.
270 WSM
270 Win.
7mm Rem. Mag.
30-30 Win.
300 WSM
300 WM
30-06 Springfield
308 Win.
338 WM

NOWOŚĆ

7x64 182GR
9.3x62 286GR
8X57JRS 195GR
9.3X74R 286GR

NOWOŚĆ

AMUNICJA KULOWA



sheep
skin

FELT
WOOLinside

eva
system

ALUMINIUM
insulation

PU
system

WATERPROOF

POLISH
PRODUCT

NEW GENERATION

XLITE TECHNOLOGY


lemigo let me go!


levirex


BASF
The Chemical Company

www.lexpo.sote.pl
www.lemigo.pl

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO MAZURSKI



ZARYS HISTORII ZORGANIZOWANEGO ŁOWIECTWA POLSKIEGO

W roku bieżącym obchodzimy jubileusz 90-lecia, powstania naszej myśliwskiej organizacji. Dobrze by było, aby nasi członkowie poznali, chociaż w zarysie historii, jaką przeszło polskie łowiectwo od Towarzystw, Spółek i Kółek do utworzenia ogólnopolskiej organizacji łowieckiej, która w drodze stopniowej ewolucji przekształciła się w organizację noszącą dziś nazwę – POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI.

W związku z tym, że sytuacja społeczno polityczna różnie przedstawiała się w poszczególnych zaborach omówienie stosunków łowieckich rozpocznie od zaboru austriackiego.

GALICJA /Monarchia Austrowęgierska /

Podczas, gdy Królestwie Polskim i Prusach szynki dotykały myśliwych przez cały dziewiętnasty wiek, to w Królestwie Galicji i Lodomerii nową, jakością, przyniósł okres Autonomii Galicyjskiej. Osłabione licznymi klęskami cesarstwo Habsburgów, zmuszone zostało do licznych ustępstw, a co za tym idzie do przyznania, niespotykane w innych zaborach swobody. Całości praw społeczno-politycznych, które Galicja uzyskała w latach 1860–1873 wskutek umowy austriacko-polskiej, m.in. wprowadzenie języka polskiego w 1869 roku, jako urzędowego do administracji i sądownictwa Galicji czy powołanie Namiestnika Galicji w 1871 roku. Pierwszym namiestnikiem w Galicji był Leon hr. Piniński a drugim Andrzej hr. Potocki, obaj bardzo dobrze nastawieni do odradzającego się łowiectwa polskiego, a zwłaszcza Andrzej hr. Potocki, który był wyśmienitym myśliwym. Przełomowym okazał się rok 1849¹, kiedy to Franciszek Józef I wprowadził ustawy w sprawie organizacji władz politycznych, nowe rozporządzenie o broni i **ustawę gminną**, na mocy, której, zostały zniesione polowania szlachty na terenach włościańskich / bez odszkodowań/ i zezwolenie na wykonywanie polowań właścicielom obszaru, wynoszącego przynajmniej 200 morgów /ok.112 ha/ Wprowadzenie tych nowych uwarunkowań prawnych pozwoliło na pomyślny rozwój łowiectwa w Galicji.

Już w roku 1838² powstało we Lwowie Miejskie Towarzystwo Myśliwskie.

W szeregach pierwszego polskiego Towarzystwa w Galicji wstępowali głównie przemysłowcy oraz inteligencja lwowska. Towarzystwo to rozwijało się, dzierżawiąc tereny wokół Lwowa.

W 1902 r. opracowało wzorcowy statut i regulamin, który zastąpił obowiązujące dotąd prawo zwyczajowe. Towarzystwo to działało do września 1939 r.

Jednak moim zdaniem, największe zasługi dla odrodzenia polskiego zorganizowanego łowiectwa w nowoczesnej formie miało, powstałe w 1871 r. **Towarzystwo Lisowickie**. Początek historii Zakonu sięga roku, 1859 gdy grupa austriackich dygnitarzy politycznych i wojskowych założyła „Lisowittzer Jagd – verein” dzierżawiąc rewiry: lisowicki, taniawski i bolechowski, u stóp Beskidu stryjskiego. Historię tych rewirów w okresie 1859 – 1871 roku zawiera rękopiśmienna księga p.t. „Lisowittzer Jagd - Protokoll”. W roku 1871 przeszły rewiry lisowickie w ręce polskie. Wydzierżawili je myśliwi najślynniejsi wówczas w kraju: Kazimierz hr. Wodzicki, Leopold hr. Starzeński, Stanisław hr. Stadnicki, Alfred hr. Borkowski i Wacław Hudetz, którzy utworzyli „Towarzystwo Lisowickie”. Liczba członków została ograniczona do 15 myśliwych³ „bez skazy i zmayı” jak ujęto to w statucie. W szeregach Towarzystwa obowiązywała żelazna karność i dyscyplina, to też nazywano je powszechnie „Zakodem lisowickim”. W rzeczywistości było to bractwo, zgrane i solidarne, a przy tym wesołe i skore do żartów, prowadzące w łowiskach nowoczesną gospodarkę łowiecką i polujące w wysoce etyczny sposób. Już od roku 1895 w rewirach Towarzystwa wolno było strzelać do kozłów wyłącznie kulą. Sami sobie narzucili bardzo rygorystyczne reguły łowieckie, za nieprzestrzeżeniu, których groziły surowe kary pieniężne, które w całości przeznaczane były na hodowlę zwierzyny, ale

członkowie bali się tych gorszych, jakim były docinki towarzyskie. Nic dziwnego, że w krótkim okresie czasu knieje lisowickie zasłynęły z bogatych rozkładów i wielkiej różnorodności gatunkowej zwierzyny. Świadczy o tym najwymowniej zestawienie pozyskanej zwierzyny podczas polowań w latach 1871-1907⁴ na których padło: 10 niedźwiedzi, 11 rysiów, 10 żbików, 12 wilków, 625 dzików, 1202 lisy, 1410 kozłów, 30 kóz, 13 jeleni byków, 12 łań (*a trzeba wiedzieć, że jelenie zadomowiły się w Karpatach dopiero około 1870 r.*), 2079 zajęcy, 39 cietrzewi, 772 jarzabki i 1275 słonek. Podczas zawieruchy I wojny światowej Towarzystwo poniosło dotkliwe straty, słynny dworek myśliwski w Lisowicach wraz z cennymi zbiorami myśliwskimi został całkowicie zniszczony a zwierzyna w rewirach zdziesiątkowana. Wacław Hudetz zainicjował prowadzenie Kroniki łowieckiej w Zakonie, a zapisy na bieżąco prowadzili sekretarze po każdym polowaniu, natomiast zestawienie i podsumowanie każdego sezonu sporządzał Prezes Towarzystwa Kazimierz hr. Wodzicki.



Towarzystwo Lisowickie wydało drukiem trzy tomy kronik: I tom obejmuje lata 1871-1895, II tom 1895-1907 i III tom 1907-1921, które stanowią jedyną w swoim rodzaju pozycję w naszej literaturze łowieckiej. Znajdujemy tam wykazy i tabele ilustrujące osiągnięcia łowieckie, bardzo wnikliwie sprawozdania z polowań oraz szereg wspomnień dotyczących pobytu w łowiskach jak

i wspomnienia o zmarłych towarzyszach, są tam i uchwały do regulaminu, czy statutu Towarzystwa, okolicznościowe wiersze, poematy i ballady. Towarzystwo to działało do wybuchu II wojny światowej, przez okres 68 lat na tych samych terenach, co jest przypadkiem bez precedensu w naszych stosunkach łowieckich.

Towarzystwo Lisowickie, jego regulamin i działalność była zjawiskiem unikalnym i niezwykłym na miarę europejską. Był to zakon łowiecki, zrzeszający myśliwych najwyższej klasy, ogólnie wówczas znanych i szanowanych, którzy oddziaływali na otoczenie i nadawali ton małopolskiemu łowiectwu i przyczynili się poważnie do upowszechnienia zasad etycznego i racjonalnego polowania.

Trzecią z kolei organizacją łowiecką na terenie Galicji było Towarzystwo Myśliwskie Sołotwińskie założone 20 kwietnia 1879 roku w Sołotwinie⁵. Inicjatorami założenia Towarzystwa byli Stanisław Janiszewski i Franciszek Hess. Na początku Towarzystwo liczyło sobie 13 osób i dzierżawiło tereny gminne okręgu Sołotwińskiego⁶. Pierwszy zarząd Towarzystwa składał się z prezesa - Franciszka Hessa, skarbnika-Józefa Hodoly, oraz członków Adolfa Fabrcego i Michała Kowińskiego.

Pod koniec roku 1879 a dokładnie 19 grudnia⁷ zostało założone jedno z najważniejszych towarzystw

TOWARZYSTWO MYŚLIWSKIE IM. ŚW. HUBERTA WE LWOWIE.

Na zgromadzeniu 25 członków w dniu 9 stycznia 1880 r. ukonstytuowano się, obierając na prezesa - Stefana Zgałat Łozińskiego. Równocześnie opracowano Regulamin i Statut Towarzystwa, w którego, preambule czytamy „Towarzystwo myśliwych im. św. Huberta zawiązało się z amatorów polowania w celu przestrzegania krajowej ustawy łowieckiej i dla ochrony zwierzyny przeciw kłusownictwu w powiecie lwowskim”. Towarzystwo wydzierżawiło sześć obszarów gminnych w okolicach Lwowa. W bardzo krótkim czasie Towarzystwo to liczyło już 43 członków. A od 1886 roku obowiązki Prezesa Towarzystwa przejął Bronisław Komorowski⁸ krewny obecnego Prezydenta R.P. Zastępcą został Fortunat Stroński, sekretarzem Karol Jarosiewicz a skarbnikiem Alfred Dzikowski.



Bronisław Komorowski
Prezes Towarzystwa latach 1886-1891

W tym też roku Towarzystwo to liczyło już 96 członków. Członkami tego Towarzystwa w tym czasie byli m. innymi Juliusz Aleksander hr. Bielski, Karol Brzozowski, Seweryn Krogulski, Stanisław hr. Tarnowski i Władysław Zontak. W bardzo krótkim czasie liczba członków wzrosła do blisko 200 członków. Ze względu na dużą ilość członków jak i olbrzymi dzierżawiony obszar, a trzeba wiedzieć, że Towarzystwo to dzierżawiło imponujące obszary: około 110 tys. hektarów gruntów polnych i około 40 tys. hektarów lasów, teren ten podzielono na 15 Kół, a każdy z członków mógł wybrać sobie dwa koła, w których mógł polować⁹. Koło to prowadzi-

to bardzo intensywną hodowlę zwierzyny, zwalczało kłusownictwo a w okresach zimowych dbało o lizawki i dokarmianie. W latach 1879 – 1912 na terenach Towarzystwa odstrzelono, 11 niedźwiedzi, 4 rysie, 5 wilków, 3 żbiki, 1102 lisy, 34 kuny, 11 wydr, 220 dzików, 10 borsuków, 79 jeleni, 1147 kozłów, 8369 zajęcy, 3725 kuropatw, 13 630 przepiórek, 7865 chruścieli (derkaczy), 6386 kaczek, 1377 słonek, 3227 dubeltów, 15 659 kszyków itd., łącznie 68 086 sztuk różnej zwierzyny¹⁰. Towarzystwo to istniało do 1939 r.

W okresie do 1918 r. na terenach polskich ówczesnej Galicji, działało około 40 Towarzystw, Kółek i Spółek Łowieckich. Należy tu wspomnieć o takich Towarzystwach jak: Towarzystwo Myśliwych w Stanisławowie (1879), Towarzystwo Myśliwych w Rzeszowie (1880), które istnieje do dziś. Spółka myśliwska w Krakowie (1882), Towarzystwo myśliwych "Stryj" (1889), Towarzystwo Myśliwych „Dunajec” w Nowym Targu (1898) oraz Klub Myśliwski "Diana" w Łańcucie (1881), który od roku 1886 nosi nazwę Towarzystwo Myśliwskie "Diana" w Łańcucie i istnieje do dnia dzisiejszego.



Zupełnie odmienną ściśle ideową organizacją łowiecką było:

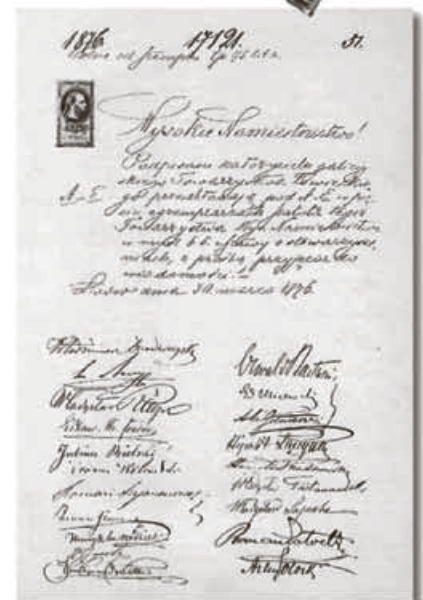
GALICYJSKIE TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE



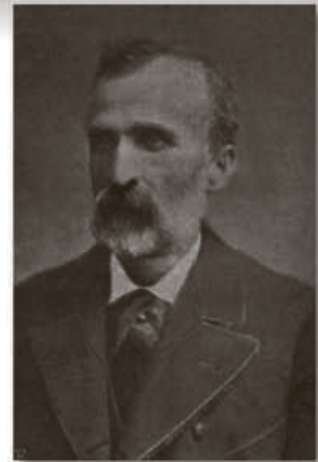
Włodzimierz hr. Dzieduszycki
Pierwszy Prezes Towarzystwa GTŁ

Założone 30 marca 1876 r. we Lwowie z inicjatywy Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego wielkiego myśliwego, twórcy muzeum przyrodniczego we Lwowie, którego już za życia nazywano ojcem i wychowawcą ówczesnego pokolenia myśliwych.

Towarzystwo to ukonstytuowało się 24 kwietnia 1876 r. gdzie 42 myśliwych z całej małopolski na swego Prezesa wybrało Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Celem powołania Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego obejmującego swym zasięgiem cały zabór austriacki, było uporządkowanie stosunków łowieckich w Małopolsce, propagowanie etycznych sposobów polowania oraz nowoczesnych metod hodowli i ochrony zwierzyny, zwalczanie kłusownictwa i rabunkowej eksploatacji łowisk.



I strona aktu powołania GTŁ
Odznaki Galicyjskiego Towarzystwa
Łowieckiego we Lwowie



Józef Łoziński



Od roku 1878 r. (Nr.1 – 10 stycznia 1878 r.) Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie rozpoczęło wydawanie własnego organu prasowego „Łowiec”, którego pierwszym redaktorem był Józef Łoziński. Czasopismo „Łowiec” najpierw Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego a po odzyskaniu niepodległości, jako organ Ma-

łopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, ukazywał się z dwuletnią przerwą (1919-1920) do września 1939 r.

Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie możemy uważać za prekursora Polskiego Związku Łowieckiego.

cdn.



Źródła:

1. Odznaka „Myśliwskie Towarzystwo „Diana” w Łańcucie pochodzi ze zbiorów Bogdana Kowalczaka
2. pozostałe materiały ze zbiorów Waldemara Smolskiego

¹ Patent cesarski z 7 marca 1849 r. oraz Rozporządzenie z 15 grudnia 1852 r.

² Patrz „Kalendarz Myśliwski z 1888 r. wydany przez GTŁ we Lwowie, i „Łowiec Polski” nr.1-2 z stycznia 1981 r. artykuł Witolda Sikorskiego

³ „Łowiectwo” Juliusz Starkl 1894 r.

⁴ „Kronika Lisowicka” tom I (1871-1895) i tom II (1895-1907)

⁵ „Łowiec” nr.6 z 1879 r.

⁶ Sołotwina w połud. - zach. części Ukrainy w obw. Stanisławowskim

⁷ „Łowiec” nr.3 z 1880 r.

⁸ „Łowiec” nr.5 z 1886 r. Pierwszy honorowy członek Towarzystwa, tytuł nadano 2.06.1891 r.

⁹ „Łowiec” nr.7 z 1886 r.

¹⁰ „Łowiec” nr.12 z 1904 r. i „Łowiec Polski” nr.13 z 1962 r.



Od redakcji: Waldemar Smolski z wykształcenia inż. leśnik, od 35 lat działacz PZŁ, kolekcjoner, dokumentalista łowiecki, autor książek i artykułów. Kawaler „Złomu” i Medalu św. Huberta Członek Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.